Ner 173. Kraków, Czwartek 2 Sierpnia 1894. Rocznik XLVII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
niedzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ul Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Z obozu ruskiego.

(K.) Codziennie nowe przybywają fakta na poparcie tego, cośmy poprzednio na tem miejscu mówili o propagandzie antykatolickiej, jaką teraz z całą usilnością szerzy *Hałyczanin* wśród ludu ruskiego. Organ ten stara się koniecznie zatrzeć w umysłach czytelników wszelką różnicę pomiędzy pojęciami: obrządek unicki, a kościół wschodni i stawia kwestyę zawsze tak: po jednej stronie Ruś i Rosya, unia i prawosławie — po drugiej katolicki Kościół, Watykan i intryga polska. Ruś przemocą i z politycznych względów zniewolona do przyjęcia unii, pozostała jednak w głębi przekonań swoich zawsze wierna swoim „tradycyom,“ łączącym ją z Rosyą i „pierwotnym“ kościołem wschodnim i dlatego to jest przedmiotem ciągłych prześladowań i ucisków ze strony Watykanu, ulegającego wpływom polskiej intrygi. Wywody te swoje powtarza *Hałyczanin* uporczywie, korzystając z każdej sposobności, bez obawy, iż znuży czytelników swoich powtarzaniem, a w przekonaniu, któremu uzasadnienia odmówić nie można, iż *gutta cavat lapidem non vi, sed saepe cadendo.*

To uporczywe powtarzanie zmusza i nas do zwrócenia się ponownego przeciw owej propagandzie antykatolickiej, o której w poprzednim artykule była już mowa. Zniewala nas do tego mianowicie świeży artykuł wstępny *Hałyczanina,* p. t.: „Kongregacya dla rozszerzenia unii.“ Na wieść, iż Papież Leon XIII przygotował encyklikę w kwestyi kościoła wschodniego i że wyznaczył specyalną komisyę dla rozpatrzenia, czy nie należałoby utworzyć osobnej kongregacyi *ad favendam Unionem,* pospieszył *Hałyczanin* z przestrogą. „Jeśli — powiada ten organ — łaskawość Rzymu miałaby się (przez utworzenie tej kongregacyi) objawić względem wschodnich kościołów w podobny sposób, jak się ona rzeczywiście objawia względem halicko-russkiej cerkwi, to z całą stanowczością możemy zapewnić rozstrzygające watykańskie sfery, że i utworzenie kongregacyi *ad favendam Unionem* nie będzie w stanie przyczynić się do połączenia kościołów.“ I zaczynają się wywody, przedstawiające Watykan poprostu jako narzędzie w rękach „polskiej intrygi.“ Głos polskiego księcia lub hrabiego, polskiego kardynała lub polskiego biskupa, więcej ma znaczenia w Watykanie, niż rzeczywisty pożytek russkiej cerkwi, która w Galicyi znosi ciągły ucisk. Łaska Rzymu dla tej cerkwi objawia się nieustannem prześladowaniem, jak naprzykład oddaniem klasztorów bazyliańskich w ręce Jezuitów, „nasłaniem“ na Ruś zakonu Zmartwychwstańców, „wysyłką“ metropolity Józefa „obrońcy praw russkiej cerkwi“ na wygnanie (*sic!*) do Rzymu. A to tylko — ostrzega *Hałyczanin* — początek akcyi, która objawiła się także na ostatnim synodzie we Lwowie wyraźnemi żądaniami wprowadzenia do ruskiego obrządku łacińskich innowacyj, a w szczególności celibatu! Z tą akcyą, którą *Hałyczanin* sam w czasie synodu wymyślił, napadając przytem z całą zaciekłością na X. Metropolitę, łączy się — zdaniem tego organu — „podziemna agitacya“ na rzecz porównania kalendarzy, cała historya, pełna „dziwacznego mistycyzmu i sztuk dyplomatycznych,“ zakończona kasacyą wiedeńskiego seminaryum w Wiedniu i podziałem seminaryum lwowskiego.

Te wszystkie „zamachy“ świadczą — zdaniem *Hałyczanina* — że „cerkiew russka znajduje się pod nieustannym naciskiem z zewnątrz i że musi ciągle bronić się od gwałtem narzucanej latynizacyi.“ W końcu artykułu stawia p. Markow Watykanowi warunki, pod którymi on — p. Markow, godny następca Naumowiczów i Płoszczańskich — gotów jest przystać na „połączenie“ wschodniej cerkwi z rzymskim Kościołem... *Sine qua non!*

Możnaby rzeczywiście pominąć, z „anielską przebaczenia pogardą“, te elukubracye „szerokiej natury“ p. Markowa, możnaby uśmiechnąć się z politowaniem z tej naiwnej rzeczywiście zarozumiałości wychowanka Płoszczańskich, któremu się zdaje, że jako „russkij czełowiek“ może z Watykanem traktować *de puissance en puissance,* pomijając i lekceważąc orzeczenia Kuryi rzymskiej, uchwały ruskiego synodu, zarządzenia X. Metropolity — gdyby nie ta właśnie poprzednio już podniesiona przez nas okoliczność, że wywody *Hałyczanina* przechodzą bez protestu ze strony prasy ruskiej, że na nie nikt zdaje się nie zwracać uwagi, podczas gdy one rozchodzą się echem wśród ruskiego ogółu, zaszczepiając truciznę niewiary, podejrzeń i nieufności w sercach i umysłach, mącącą pojęcie o tem, czem jest Unia i katolicki Kościół ruski, stawiając go jako coś zupełnie odrębnego — odrębnego nietylko obrządkiem — od rzymskiego Kościoła, któremu ten ostatni grozi ciągłem niebezpieczeństwem gorszej nadewszystko latynizacyi.

Hałyczanin pod naciskiem „z zewnątrz“ zbyt często zapominać się zdaje, że wychodzi w społeczeństwie katolickiem, które nie może przecież dozwolić, aby bezkarnie i bez protestu rzucano się na wszystkie jego świętości religijne i narodowe, które oburzyć się musi na tę propagandę schyzmy i niewiary, przeprowadzaną systematycznie przez organa, zmieniające nazwy, lecz niezmieniające tendencyi.

Potępiona wyrokiem X. Metropolity *Czerwona czy Halicka Ruś,* przedzierzgnęła się w *Hałyczanina* — a zmiana tytułu to sprawiła, iż dziś prostoduszny ruski czytelnik, widząc to niby ruskie pismo w rękach parocha swego i w czytelni ludowej, tem łatwiej idzie na lep podstępnych argumentacyj moskalofilskiego organu, traci uszanowanie dla Ojca św., o którym czyta, że jest narzędziem w rękach polskiej szlachty i Ruś ciemięży, traci poważanie i ufność dla X. Metropolity i orzeczeń kościelnego synodu, a idąc za syrenim głosem rzekomych obrońców ruskości i kościoła „wschodniego“, woła na różnych wiecach w ślad za p. Korolem i *Hałyczaninem*: „krzywda nam i cerkwi naszej!“

Otóż godzi się jawnie i głośno powiedzieć: Nie ruskiej cerkwi, o której dobro i rozwój dbamy wszyscy, lecz nam, katolikom i najgłębszym przekonaniom całego społeczeństwa naszego dzieje się wielka krzywda przez głosy takich jak *Hałyczanin* piśmideł, które wołają o równouprawnienie, a same despotycznie „pod naciskiem z zewnątrz“, wzwyż uprawniają siebie, sądząc, iż im wolno bluźnić, lżyć i poniewierać wszystko, co jest społeczeństwu naszemu drogiem, a to pod pozorem, że to skarga, „borba o prawa“, jęk boleści, wywołany urojonemi „krzywdami“. Zwracamy raz jeszcze uwagę, że te wszystkie jęki boleści, w których tyle jest złości, tyle niepohamowanej, iście schyzmatyckiej nienawiści do Kościoła katolickiego i papiestwa, sięgają echem swem zbyt głęboko, bo do serc i umysłów prostego ludu, aby na nie można nie zwracać uwagi. Niebezpieczeństwo jest tem większe, że owa propaganda odszczepieństwa idzie w równej linii z propagandą nienawiści społecznej i narodowej, a tu *Hałyczanin* znajduje już ja wnych sprzymierzeńców w innych organach ruskich. Nie będziemy dziś jednak poruszali kwestyi tego sojuszu; pragnęlibyśmy raz jeszcze wskazać, i to z całym naciskiem, na tę pierwszą i główną propagandę: na ową zorganizowaną w redakcyi *Hałyczanina* kongregacyę *ad destruendam Unionem.*

Przegląd polityczny.

Kraków 1 sierpnia.

Komisya, która obradowała nad kwestyą polepszenia losu urzędników państwowych, ukończyła, jak donosi *Fremdenblatt,* swoje prace. Z zadania, jakie na niej ciążyło, wywiązała się komisya w ciągu dwóch posiedzeń. W myśl *Fremdenblattu,* obrady komisyjne miały na celu tylko przedstawienie zapatrywań pojedynczych ministerstw i oddanie opinii o pojedynczych wnioskach. Przy tem doniesieniu *Fremdenblatt* prostuje wszelkie wiadomości, jakie się pojawiły o wynikach obrad komisyi. Załatwienie sprawy oprzeć się może tylko na osobnych studyach, które mają być dopiero przedsięwzięte i zastosować się do stosunków finansowych państwa.

Berneński *Besedni Dum,* gromadzący zazwyczaj wybrane koła czeskiego towarzystwa, jest od kilku dni siedzibą katolickiego wiecu, miejscem poważnych i doniosłych obrad, podnoszących ducha i siły słowiańskich katolików. W obszernym gmachu, przystrojonym flagami o barwach papieskich, cesarskich i krajowych, panuje niezwykły ruch. Nastrój tłumnych zgromadzeń potęguje przekonanie, że zjazd ten jest jedną z wielkich, tak dziś częstych, a zwycięskich manifestacyj katolicyzmu. Najliczniejszy udział w wiecu biorą Czechy, Morawia i Szląsk. Wśród uczestników reprezentowane są wszystkie stany i wszystkie warstwy społeczeństwa; dostojnicy duchowni i świeccy, szlachta, mieszczanie i rolnicy. Zgromadził się jednem słowem w Bernie — jak słusznie zaznacza *Vaterland* — prawdziwy mikrokosmos czeskiego społeczeństwa. Wczorajsze depesze doniosły już o wyborze prezydyum i przebiegu pierwszego dnia obrad. Mowy powitalne wypowiedzieli: X. Badeni po polsku, serajewski kanonik Jagatic po kroacku, X. Kret z Lublany po słoweńsku, oraz pp. Pospiszil i Szustek po czesku. Znamiennym rysem zjazdu jest uchwała, wykluczająca z rozpraw wszelkie bieżące kwestye polityczne. Prasa czeska powitała wiec przychylnie i z szacunkiem. *Hlas* pisze: Wiec katolików przewyższa liczbą uczestników kongresy morawskiej partyi narodowej i morawskich Młodoczechów. Sądząc zatem z cyfry uczestników, należałoby dojść do przekonania, że za zasadami katolicko-narodowego stronnictwa w Morawii stoi przeważna część ludności.

Dowiadujemy się z *Corr. de Hongrie,* że książę prymas węgierski zawiadomił wielkiego ochmistrza dworu cesarskiego, iż zamierza przy sposobności wielkich manewrów w Balassa Gyarmat w towarzystwie biskupów Schustera i Bendego złożyć osobiście hołd Monarsze. Na audyencyi tej należy się spodziewać bardzo ważnych politycznych enuncyacyj zarówno ze strony Cesarza, jak i ze strony księcia-prymasa. Książę-prymas ma zaznaczyć, że obecnych stosunków politycznych nie uważa za pomyślne dla katolicyzmu, nie sądzi jednak, aby sytuacya była rozpaczliwa. Wogóle jednak utrzymuje *Corr. de Hongrie,* że książę-prymas stracił nadzieję utworzenia zorganizowanej partyi katolicko-konserwatywnej, nie widząc nikogo z pomiędzy współczesnych polityków węgierskich, ktoby mógł stanąć na jej czele. Hr. Albertowi Apponyi'emu zdawało się, że naraża swoją popularność obroną interesów katolicyzmu i starał się znaleść drogę pośrednią przez wniosek o fakultatywnych ślubach cywilnych. Hr. Ferdynand Zichy i hr. Mikołaj Maurycy Esterhazy zbyt efemeryczną rozwinęli działalność, aby mogli wystąpić jako kierownicy stronnictwa. Hr. Juliuszowi Szaparemu brak potrzebnej ruchliwości. Czy rzeczywiście takie przekonanie panuje w otoczeniu księcia-prymasa i czy rzeczywiście to zwątpienie w przyszłość obozu katolicko-konserwatywnego jest uzasadnione, o tem osądzić mogą tylko ci, którzy bliżej patrzą na wewnętrzne stosunki w Węgrzech. *Corr. de Hongrie* jest zbyt mało bezstronnem źródłem.

Według doniesienia, nadchodzącego z Zurychu, wielu francuskich i włoskich anarchistów schroniło się do Szwajcaryi, wskutek uchwalonych obecnie we Francyi i we Włoszech ustaw wyjątkowych. Głównemi siedzibami zagranicznych anarchistów są: Zurych, Genewa i głównie Lugano. W Lugano przebywają obecnie: medyolański adwokat Gori, który był anarchistycznym nauczycielem Caseria, anarchista Malatleta i wielu innych znanych jego towarzyszy. Policya szwajcarska, popierana przez włoskich i francuskich ajentów policyjnych, nadzwyczaj czujnie opiekuje się tymi niebezpiecznymi gośćmi i obserwuje każde ich poruszenie. Anarchiści, którzy schronili się do Szwajcaryi, utrzymują żywą korespondencyę ze swymi angielskimi towarzyszami. Tymczasem wspólne postępowanie mocarstw w akcyi przeciwko anarchistom wytworzyło się samo przez się, pomimo braku formalnej ugody. Tymi dniami rząd Rzeczypospolitej francuskiej wydał rządowi włoskiemu anarchistę Luchesi'ego, obwinionego o zamordowanie liworneńskiego dziennikarza Bandi'ego. Luchesi, który przebywał w Bastia na Korsyce, został wskutek rozkazu z Paryża schwytany, oddany w ręce władz włoskich i odwieziony do Liworno, gdzie go natychmiast postawiono przed sędzią śledczym. Rząd włoski bardzo gorliwie zamierza stosować przyznane mu ostatnią ustawą wyznaczanie anarchistom przymusowego miejsca pobytu. Komisya w Massawie, utworzona z wojskowych i urzędników, wyznaczyła już kilka wysp na morzu Czerwonem, gdzie mają być na przyszłość deportowani przestępcy anarchistyczni.

Biuro Reutera otrzymało z Yokohamy obszerne wyjaśniające uwagi, mające cechę urzędowego manifestu japońskiego rządu przed wypowiedzeniem wojny. Stanowisko japońskiego rządu w sprawie koreańskiej — podnosi sprawozdanie — opiera się na traktacie z 18 kwietnia 1885 roku, postanawiającym zasadę, że rządy chiński i japoński wezwać mają króla Korei, aby dla obrony publicznego bezpieczeństwa zorganizował zbrojną armię. Układ nadawał zarazem Japonii prawo wysłania w razie potrzeby wojska do Korei. Odnośny artykuł brzmi: „Gdyby w Korei powstało większe zakłócenie spokoju, któreby zmusiło oba państwa (Chiny i Japonię), lub jedno z nich, do wysłania armii do Korei, wówczas o zamiarze tym ma być jedna i druga strona piśmiennie uwiadomioną, a po załatwieniu sprawy winny oba te państwa wojska swoje wycofać.“ — Rząd japoński nie przekroczył nigdy praw, zakreślonych artykułami traktatu. Kiedy Chiny wysłały w ostatnich czasach wojsko do Korei w celu stłumienia rozruchów, poszła także Japonia za ich przykładem, uwiadomiwszy o tem poprzednio, według układu, rząd chiński, a zarazem oświadczając, że gotową jest wspólnie z Chinami wziąć udział w przywróceniu porządku i przeprowadzeniu potrzebnych reform. Rząd chiński nietylko odrzucił tę propozycyę, ale nadto nie uznał faktu, że obowiązany jest traktatem zezwolić na obecność japońskiej siły zbrojnej aż do przywrócenia porządku. Chiny, po bezskutecznych staraniach o interwencyę rosyjską, zajęły groźną pozycyę wobec Japonii, czyniąc szybkie przygotowania wojenne i wzmacniając swoją armię w Korei. Rząd japoński mimo to nie opuścił swojego pokojowego stanowiska. Dopiero wskutek odmownej odpowiedzi na propozycye wspólnej akcyi, uczynił rząd japoński użytek z prawa bezpośrednich rokowań z królem, jako zwierzchnikiem kraju, mogącym zawiązać traktaty z obcemi mocarstwami. Król Korei przyrzekł posłowi japońskiemu w Soeul wprowadzić żądane reformy i udzielił w tym celu ówczesnemu regentowi Tae-en-kun odpowiednie pełnomocnictwo. Fakt ten wywołał przesilenie. Rząd chiński odrzucił żądanie Japonii i wysłał do Korei 12,000 żołnierzy w celu wyparcia Japończyków. Jakie były powody tego kroku — zaznacza w końcu oświadczenie — trudno zrozumieć; można tylko przypuszczać że rząd chiński poszedł za niebezpieczną radą, aby korzystając z zamieszek, zamienić Koreę na prowincyę Chin. Planowi temu stanęło na przeszkodzie stanowcze i silne wystąpienie Japonii.

Korespondencya „Czasu“.

Praga czeska 30 lipca.

(E) Wspominając niedawno o zjeździe posłów młodoczeskich i znanych rezolucyach, które uchwalił jednomyślnie, wypowiedzieliśmy zdanie, że przedewszystkiem trzeba będzie odczekać, jakiego przyjęcia doznają w szerszych kołach wyborców? Właśnie to najważniejsze pytanie zajmuje tu wszystkie umysły. Zaznaczają się w tej mierze najrozmaitsze zdania. Jedno twierdzi, że Młodoczesi pewni, iż powszechny zjazd nie zatwierdziłby uchwał konferencyi poselskiej, wcale nie urządzą zapowiedzianego powszechnego zjazdu. Naodwrót *Narodni Listy* nietylko z wszelką stanowczością zaprzeczają podobnym pogłoskom, ale nadto w tajemniczych zwrotach zapewniają, że posłowie młodoczescy na powszechnym zjeździe odniosą świetne zwycięztwo. Oto dwa skrajne przypuszczenia, pomiędzy któremi odzywają się najróżniejsze inne, wyobrażając całą skalę od ponurego pessymizmu aż do pełnego ufności optymizmu.

Oczywiście wszystkie takie głosy, chociaż warte, abyśmy je od czasu do czasu podnosili, jako jednostronne i tendencyjne, nie rozwiązują owej zasadniczej zagadki. Nam, jako bezstronnym, przyjdzie to może łatwiej, zwłaszcza gdy nie poprzestaniemy na rozważeniu ostatnich ewolucyj w obozie młodoczeskim, lecz rzucimy wzrokiem na dłuższy okres tego ruchu. Młodoczesi dobijali się przewagi od roku 1880, mianowicie od chwili wystąpienia Dra Juliusza Gregra z Izby poselskiej; znaczny krok na tej drodze uczynili po ogólnych wyborach w r. 1885, utworzywszy osobną frakcyę w Izbie poselskiej, następnie odnieśli stanowcze zwycięztwo przy wyborach do sejmu krajowego w lipcu r. 1889, a nareszcie całkiem pozbawili Staroczechów mandatów poselskich przy ogólnych wyborach r. 1891.

Trzeba sobie przedewszystkiem przypomnieć, za pomocą jakich haseł przez 10 lat dobijali się przewagi? Oskarżali oni Staroczechów o zbytnią uległość dla gabinetu Taaffego; nieustannie sojusz Staroczechów z Kołem polskiem i klubem konserwatystów wystawiali jako główną przyczynę rzekomego niepowodzenia Staroczechów; domagali się stanowczo odsunięcia tak zwanej szlachty historycznej od wszelkiego wpływu na politykę ludu czeskiego; prekonizowali zasadę: „wszystko, albo nic,“ czyli innemi słowy: to, co Staroczesi tylko teoretycznie wystawiali jako *maximum* swych ideałów, wskrzeszenie historycznego prawa Czech, Młodoczesi wygłaszali jako pierwszą *conditionem sine qua non* porozumienia się z rządem, względnie innemi stronnictwami; w przeciwnym razie miała się toczyć zacięta, systematyczna i coraz radykalniejsza opozycya przeciwko rządowi, bez wszelkiego oglądania się na inne stronnictwa autonomiczne i konserwatywne.

Program taki niewątpliwie był zdolny olśnić najszersze warstwy i podkopać zaufanie do posłów staroczeskich, którzy, jak wmawiano w masy, jedynie z braku energii, z zbytniej skromności, z zdrożnej uległości wobec gabinetu i niepo-

---

RAJ UTRACONY.

Opowiadanie na tle historycznem.

Skreślił *L. Glatman (Ludomir).*

(Z konkursu literackiego *Czasu*).

(Ciąg dalszy).

Siwowłosy kapłan żywo poruszał głową i rękami, małe oczka ironicznie mu się uśmiechały, a w przystępie oburzenia uderzał raz po raz kijem z pozłocistą gałką w dno powozu lub dla naprawy humoru wyciągał z pod mantoletu złotą tabakierę i zapychał cienki, podłużny nos albańską, woniejącą tabaką i panów polskich nią częstował.

— A to się wam gratka nielada nadarza — mówił z ironicznym uśmiechem — toć już po onym zjeździe lwowskim nie będzie pana, któremuby w głowie nie była korona.

— Niejednemu z grzanki spadnie, u niejednego na chętce się skończy! — odparł wojewoda mazowiecki.

— Bogiem a prawdą, to jeden pan Krakowski wedle mieszka koszt wiedzie, ale i jego zamysły na koszu osiędą — wtrącił Denhof.

— Zkądże to waszmość suponujesz?

— Gdy się widzi, jak car i Sobiescy pod koronę głowy nadstawiają — rzekł Denhof — gdy się zważy, że zrzeczenie się Augusta za pogwałcenie najdroższych praw naszych uważamy, to przewidzieć łacno...

— Że wielka różnica: pan Baranowski a wożnica! — kończył, śmiejąc się wojewoda mazowiecki.

— Rozumiem — prawił arcybiskup — że Sieniawski zaprasza dziś cara, aby go kaptować, car zaś zdąża do Brzeżan, aby jednać Sieniawskiego i że się obaj nieszczerze oszukują; ale się to w mej siwej głowie pomieścić nie może, że do tego stopnia zaślepieni jesteście, iż niewidzicie, zkąd największe zagraża niebezpieczeństwo. Wszak to jasne jak wśród białodnia słońce, że ani carowi, ani Szwedowi, ani tem mniej Sasowi na waszem szczęściu nie zależy. Każdy o własne dba korzyści, wszyscy was za nos wodzą, a wy jeszcze ich łask zabiegacie. Najlepiej się to w ostatnich czasach pokazało, jak niecne są tych pretendentów i monarchów praktyki. W większej obserwie było u Augusta II królestwo saskie, niż królestwo polskie, „które choćby było dla interesu jego i w grunt upadło, mniej o to dbał, a na Saksonię ledwie rękę podniesiono, aż on i koronę porzuca i wyprzysięga się Polski, niepamiętając na to, że dla utrzymania jego, zdrowie i fortuny konsekrowawszy, wszystko to z niepowetowaną szkodą tracili Polacy.“ [1]) Czyżby nie lepiej było, gdybyście dziś, bodaj kosztem swych wolności, zgodzili się w końcu na wybór Leszczyńskiego i uwolnili tem samem ojczyznę od nieprzyjaciół, co pod osłoną słodkich obietnic na waszą zgubę czyhają?

Wojewoda mazowiecki poruszył się niespokojnie i rzekł przyciszonym głosem:

— Za słabi jesteśmy, eminencyo, aby odrzucać obcą pomoc, której za narzędzie do własnych celów używszy, z praw naszych nic nie uronimy.

— At! gadasz waszmość! — krzyknął kapłan, uderzając laską w dno powozu. — Czyż wiara lub obyczaje wiążą was by najmniej z tymi, od których pomocy wyglądacie? Co wam z wolności i co to za wolność, gdy pozwalacie obrzucać błotem i szarpać za płaszcz Elizeuszów waszych! Darujcie waszmościowie, ale już prawdę rzec muszę: wolność wasza, to kajdany, które ciężkiem brzemieniem włoką się u nóg waszych i tak was w końcu skrępują, że wszelką już moc i siłę na długo utracicie!

Wesoły dotąd ton rozmowy zmienił się w poważny, wojewoda mazowiecki i miecznik koronny, słuchając gorzkich słów kapłana, smutno spoglądali po sobie, wtem zabłysły na widnokręgu kopuły pomorzańskiego kościółka, a w chwilę potem kolebki zatrzymano przed gospodą dla zmiany rozstawnych koni.

II.

W pobliżu Brzeżan stoi dotąd wspaniały pałacyk niegdyś Sieniawskich, od przedziwnie pięknego położenia „Rajem“ nazwany. Przez park otaczający willę płynie wartki strumień, a jego srebrne fale tworząc liczne kaskady i wodotryski podmywają urocze wysepki pełne kląbów i wonnego kwiecia. W czarodziejskiem tem ustroniu usuniętem od gwaru i ciżby ludzi, miał się dziś odbyć huczny bal, to też od wczesnego rana panował tam ruch niezwykły: rozwieszano na ścianach drogie gobeliny i lyońskie jedwabie, drapowano je w gustowne namioty i baldakimy, złotem inkrustowane półki i biurka zastawiano porcelaną chińską, japońską i francuską, przewożono z zamku brzeżańskiego drogie lustra, obrazy, złocone trony, miękkie taburety, srebrne łoża, bronzowe zegary i świeczniki, a każdy z tych drogocennych mebli był arcydziełem ręki ludzkiej.

Tymczasem w brzeżańskim zamku liczny zastęp senatorów czekał przybycia cara. Po wysłuchaniu mszy św. w marmurowej kaplicy, ozdobionej grobowcami przodków z bronzu i alabastru, pani Sieniawska w asystencyi strojnych dam zjawiła się w sali recepcyjnej wiedeńskich apartamentów. Aksamitna ceglastego koloru suknia złotym szychem naszywana, głęboko u szyi wycięta wybitnie zaznaczała jej kształtną, urodziwą postać, kruczo-czarne sploty bujnych włosów zdobiła perłami haftowana bramka, a oblicze gładkie, okraszone czarownym uśmiechem, pociągało ku sobie dziwnym urokiem pańskiego majestatu i uprzejmością, która zniewalała każdego, co choć raz w życiu miał sposobność zbliżyć się do tej wielkiej pani.

Prócz hucznej zabawy na cześć cara — miano tu obchodzić inną, domową uroczystość. Oto pan Stefan Humiecki, wojewoda podolski, w długiej oracyi, pełnej wonnych kadzideł na cześć brzeżańskich panów, prosił panią krakowską, aby „kosztowną perłę domu Żurowskich,“ pannę Zofię oddać raczyła dla zaufanego przyjaciela, podstolego Borejki.

O pomyślnej odpowiedzi powątpiewać nie było powodu, hetmanowa bowiem życzliwa była Borejkom, którzy wieś Cześniki od najdawniejszych czasów w dzierżawie trzymając, nietylko czynsz świętojański regularnie płacili, ale zaliczali się zawsze do najgorliwszych stronników hetmańskiej partyi. Wprawdzie siwa czupryna i czworo dzieci z pierwszego małżeństwa nie zalecały tentującego wdowca, spodziewano się jednak, że sierota bez ojca i matki, oddana w opiekę pani krakowskiej, choćby podstolemu za sercem nie była, nie wzgardzi świetną protekcyą możnych swatów i świetnym splendorem domu Borejków.

— I cóż ty na to, Zosiu? — zwróciła się hetmanowa do pięknej blondynki, która z rękami założonemi na piersi stała tuż za nią blada, nieporuszona, trwożna, jakby nie bezmierne szczęście, lecz dotkliwy cios spadał na jej jasną głowę.

— Nie przeczę, świetna to partya — odrzekła dziewoja.

— I chętnie bardzo na ten związek zezwolę — dorzuciła pani Sieniawska.

— Wola pani mej i opiekunki zawsze mi jest świętą — mówiła Zofia głosem drżącym, — lecz uszanować mi też należy życzenie ojca nieboszczyka, który umierając, wyraźnie mi zalecił, abym łowczyca Karszę poślubiła.

— Panu Karszy, wojną zajętemu, o małżeństwie nie myśleć — odparła hetmanowa — zresztą husarz ten w partyi Leszczyńskiego służy i dziwi mię mocno, że marzysz o takim związku pod moją opieką.

Podstoli, nieprzygotowany na rekuzę, szarpał niespokojnie siwego wąsa i wyloty kontusza na ramiona zarzucał; wojewoda podolski, usiłując zmiękczyć srogie serce dziewoi, przekonywujące przytaczał argumenta.

— Waćpanna nie wzgardzisz uczuciem — mówił — i inklinacyą człowieka, który choć leciwy, ale ją miłuje i uszczęśliwić pragnie.

— Pomna obowiązków wdzięczności — dorzuciła pani krakowska — jeźli już nie gorącym afektem, to przyjaźnią obdarujesz podstolego, a o tamtym zapomnisz i dobrze ci z tem będzie.

— Lecz wola ojca ukochanego i skłonność serca.. — jęknęła przez łzy dziewczyna i chciała dalej się bronić, wszakże jej do słowa nie dopuściła hetmanowa, przerywając ostro i stanowczo:

— Waćpanna, w dysputy się niewdając, uczynisz, jako rozkazujemy, a wolą naszą jest, abyś z p. Borejką jeszcze dziś była po słowie.

Zofii w oczach zrobiło się ciemno, pod nogami czuła przepaść, w którą staczały się wszystkie marzenia i nadzieje utęsknionego serca. Słowa już nie rzekła, tylko białe czoło, marsem okryte i pierś szybko falująca zdradzały oburzenie. Wstręt czuła i obrzydzenie dla starca, co poważył się zabiegami swemi znieważyć uczucie, które ona w najskrytszym zakątku serca chowała, jako skarb najdroższy dla umiłowanego rycerza.

Boże! mój Boże! cóżby rzekł łowczyc, gdyby ujrzał, jak dziś bezradnie zezwalać musi na ten narzucony związek. Dwa lata temu rozstali się w Kuropatnikach, posiadłości ojca, wzajemną sobie miłość przysięgając. Od tego czasu wiele wody upłynęło, wiele ludzi i rzeczy się zmieniło: ojca zimna pokryła mogiła, wierzyciele wraz z macochą zataili testament nieboszczyka i rozdrapali resztki ojcowizny, ona za protekcyą krewniaków dostała się w opiekę pani krakowskiej, wybraniec jej serca bił się za sprawę króla Stanisława na dalekich krańcach Polski, a jedna tylko rzecz niezmiennie i niewzruszenie tkwiła jej w duszy: gorący afekt dla łowczyca i tęsknota za nim bezgraniczna.

(Dokończenie nastąpi).

[1]) E. Otwinowski: *Dzieje Polski pod panowaniem Augusta II.*

litycznego oglądania się na sprzymierzeńców, przeszkadzali śpiesznemu urzeczywistnieniu wszystkich ideałów czeskich, a zadawalniali się „zbieraniem okruszyn pod stołem,“ jak nieustannie wytykano Riegerowi.

W Radzie państwa 3 lata zupełnie wystarczyły, aby, jeżeli nie wszystkich, to przynajmniej znaczną część posłów młodoczeskich przekonać, że owe hasła, nader skuteczne, dopóki chodziło o podburzanie mas przeciwko dawnym posłom, stawaią się przeszkodą wszelkiej płodnej, a wogóle normalnej pracy parlamentarnej. Mianowicie od chwili utworzenia koalicyi przezorniejsi posłowie młodoczescy doskonale zrozumieli, że hasło o coraz to radykalniejszej opozycyi staje się czczym frazesem w ustach frakcyi, która z natury rzeczy nie może sama, bez sprzymierzeńców, zdobyć większości, ani nawet przeszkodzić normalnemu wywiązaniu się Izby ze swego zadania. To też rzecz ciekawa, że nawet tak radykalny i wygłaszający dawniej przy każdej sposobności wyłuszczone powyżej hasła, poseł, jak p. Spindler, zasiadłszy w Izbie a nadto na krześle burmistrza Roudnic, teraz na zebraniach i w swem pisemku z uznania godną energią potępia owe hasła i wykazuje ich zupełną jałowość w akcyi parlamentarnej.

Ostatni zjazd dowiódł, że istotnie w kołach posłów młodoczeskich zaczynają przeważać owe roztropniejsze poglądy. Nie może to nikogo zadziwić i nie powinno w Czechach nikogo zgorszyć. Najradykalniejsi kandydaci, którzy dawniej znajdowali się wyłącznie pod wpływem zaciętego antagonizmu do Staroczechów, na stosunki polityczne spoglądali przez pryzmat, jakiego im dostarczały *Narodni listy*, na zjazdach odurzali się hucznymi oklaskami, które wywoływały najprzesadniejsze frazesy — zasiadając kilka lat w Izbie poselskiej, musieli się wreszcie przekonać, że w Wiedniu sytuacya przedstawia się całkiem inaczej, niż na mityngach młodoczeskich. Pewien poseł młodoczeski, którego poufne wynurzenie wczoraj ogłosił *Hlas Naroda*, ubolewa, że w parlamencie Młodoczesi odgrywają całkiem podrzędną rolę, albo raczej nie odgrywają żadnej, że ani w Izbie, ani w komisyach nikt na nich nie zważa, że wygłaszają swe mowy przed pustemi ławami, słowem tworzą piąte koło u wozu. Może w tem jest nieco przesady, byle poseł młodoczeski wygłaszał mowę do rzeczy i opartą na znajomości rzeczy, dostępuje ona uznania, jak każda inna.

Prawdą także jest, że deklamacye radykalno-demagogiczne *à la* Edward Gregr, albo zacięcie-rusofilskie *à la* Dr Vaszaty, nie wywierają w parlamencie zamierzonego wpływu; a dalej prawdą jest, że gradacya opozycyjnej taktyki stała się niemożliwą w parlamencie, skoro już z powodu utworzenia sądu w Wekelsdorfie frakcya młodoczeska zażyła najdosadniejszego środka opozycyi parlamentarnej, t. j. wniosku, domagającego się pociągnięcia ministra do odpowiedzialności sądowej. Nie to więc powinno zadziwić, że posłowie młodoczescy, jak to świadczą rezolucye ich konferencyi, zaczynają tracić wiarę w skuteczność pustego radykalizmu, lecz chyba zadziwia, że jej nie stracili jeszcze wszyscy.

Inaczej przedstawia się sytuacya w kołach wyborców, a mianowicie w najszerszych warstwach. Nie można bezkarnie podburzać ludności przez kilkanaście lat najradykalniejszemi hasłami. To, co dla kandydatów młodoczeskich było głównie środkiem zdobycia mandatów (staroczeskich), przeszło w przekonanie mas. Uwierzyły one, że taktyka Staroczechów była ohydna, zakrawająca na „zdradę,“ i zasługująca na ów burzliwy okrzyk: „hańba,“ którym ją obrzucono na wszystkich zgromadzeniach publicznych. Uwierzyły w przesadne obietnice kandydatów radykalnych. Zdawało im się, że wystarczy wybrać samych posłów młodoczeskich, gotowych do skrajnej opozycyi, aby w Izbie poselskiej wymusić w okamgnieniu urzeczywistnienie wszystkich ideałów. W dodatku, od r. 1891 silnie zorganizowało się w Czechach stronnictwo socyalistyczne, a pomiędzy studentami, którzy w wyborach 1889 i 1891 roku dostarczyli Młodoczechom zastępu najgorliwszych agitatorów, zwłaszcza w gminach włościańskich, znacznie wzmógł się prąd zbliżonego do socyalizmu radykalizmu.

Zważywszy to wszystko, trzeba niezawodnie przypuszczać, że zwrot, który się zaznaczył na konferencyi posłów młodoczeskich, w szerszych kołach napotka na stanowczy opór. Żywioły, wierne hasłom ultra radykalnym, krzątają się po całym kraju, aby ile możności ożywić prąd ultraopozycyjny i tym sposobem wywrzeć wpływ na przyszły zjazd powszechny. Jednakże będzie to nie zjazd wybieranych delegatów, lecz dotychczasowych mężów zaufania młodoczeskich. Zawsze więc być może, iż zjazd ten zatwierdzi rezolucye konferencyi poselskiej, jak twierdzą *Narodni listy*, chociaż przeciwnej ewentualności nie można z góry uważać, jako wykluczonej.

Najprostszym środkiem wyjścia z przykrej sytuacyi byłoby porozumienie się rozważniejszych Młodoczechów z Staroczechami. Poseł młodoczeski, którego wynurzenia ogłasza *Hlas Naroda*, nawet wprost domaga się, aby p. Rieger stanął na czele nowego stronnictwa, złożonego z umiarkowanych Młodoczechów, a mniej umiarkowanych Staroczechów. Stronnictwo takie mogłoby mniej więcej wystąpić pod sztandarem rezolucyi ostatniej konferencyi młodoczeskiej. Atoli znowu nastręcza się uwaga, że nie można było bezkarnie przez lat kilkanaście Staroczechów wogóle, a mianowicie Dra Riegera obrzucać najniesprawiedliwszymi zarzutami i obelgami; tworzą one baryerę, którą bardzo trudno przyjdzie przeskoczyć. To pewna, że samo pojawienie się podobnego projektu tworzy nader ciekawy przyczynek do dziejów teraźniejszego ruchu w Czechach.

Przyjazd Poznańczyków do Lwowa.

Lwów 31 lipca.

(X) W uzupełnieniu obszernego telegramu, jaki wysłałem wam wczoraj o przyjęciu gości poznańskich w naszem mieście, pospieszam ze sprawozdaniem szczegółowem.

Rannym pociągiem wyjechało ze Lwowa na spotkanie gości do Gródka wiele osób.

Od Przemyśla począwszy — gdzie już dzień robić się zaczął — na wszystkich stacyach witano wycieczkę wielkopolską owacyjnie.

W Przemyślu oczekiwały przybycia pociągu tłumy publiczności, oraz rada miejska z burmistrzem Dworskim na czele. Ten ostatni w krótkich, lecz bardzo serdecznych słowach przemówił do Wielkopolan. Odpowiedział mu redaktor p. Dobrowolski. — Panie obrzuciły Wielkopolan kwiatami.

W Mościskach powitał gości burmistrz miasta Krokowski z radą miejską. Tłumy na cześć Wielkopolan wznosiły okrzyki.

W Gródku dworzec zapełniony publicznością. I tu wyszła na dworzec rada miejska z burmistrzem Lipiusem na czele.

W Sądowej Wiszni powitano również gości poznańskich.

Na dworcu kolejowym, jak to już telegrafowałem, zebrało się rano mnóstwo publiczności, prezydent miasta p. Mochnacki, wiceprezydent miasta i dyrektor wystawy Dr Marchwicki, delegat Rady p. Michalski i wielu radnych.

Kiedy pociąg wiozący Wielkopolan stanął na peronie, muzyki korpusów wakacyjnych zagrały: „Jeszcze Polska nie zginęła.“ Zgromadzeni na peronie zawołali: „Niech żyją!“

Przybyłych gości powitał prezydent miasta p. Mochnacki przemówieniem, które podałem już telegraficznie w dosłownem brzmieniu. Oklaskami powitano to przemówienie, a panie lwowskie obrzuciły Wielkopolan kwiatami.

Na przemówienie prezydenta odpowiedział p. Franciszek Dobrowolski.

Dostojny panie Prezydencie, świetna Rado, Bracia i Siostry drodzy! Pozwólcie, że przedewszystkiem złożę wam serdeczne podziękowanie za ten zaszczyt, którym jest dla nas powitanie wasze, zaszczyt, na który wcale nie zasłużyliśmy. Wspomniał p. prezydent o bagateli, jaką była przyniesiona przez nas pomoc, gdy w przeszłym roku kraj wasz nawiedzony był straszną klęską powodzi. Ale my spełniliśmy wtedy tylko nasz obowiązek — bo wszakże wszyscy jesteśmy członkami jednej rodziny, dziećmi jednej matki. Nie jestem upoważniony przez nikogo — ale to, co mówię, serce mi dyktuje: wierzcie mi, że ilekroć będziecie w potrzebie — od czego niech was Bóg ochroni — na naszą pomoc zawsze liczyć możecie.

Serca nasze wdzięcznością przepełnione za to serdeczne przyjęcie wasze, za te chwile, któreście nam zgotowali, a które nas pokrzepią, sił i otuchy dodadzą. A my potrzebujemy tego bardzo, bo postawieni losem tam na kresach Słowiańszczyzny, napierani nawałą germanizmu, musimy toczyć walkę o wiele cięższą i trudniejszą. A jednak nie upadamy, bo wiemy, że upaść nam nie wolno. (Grzmiące brawa, oklaski i okrzyki: „Niech żyją!“). Takie chwile, jak dzisiejsza, podtrzymują nas. Wróciwszy do domów, będziemy mocniejsi, będziemy twardsi jeszcze. Dziękujemy wam za to i za ten wielki zaszczyt, jaki stworzoną przez was wystawą przynieśliście imieniowi polskiemu. Wspaniała wasza wystawa — to żniwo całego polskiego narodu. Będziemy z niego czerpali, co się da, na pożytek i wzmocnienie sił naszych, byle nie do przesytu. Nauczyliście nas pracować. Ta Galicya była przez szereg lat najniesłuszniej lekceważoną, dziś uchylają przed nią czoła, wy zaś możecie podnieść w górę głowę i my z wami, bo jedna nasza droga i cel wspólny. Serca nasze biją miłością dla was i przywiązaniem do Ojczyzny. Bierzemy od was wielką naukę i wielkie bogactwo i nie omieszkamy z nich korzystać. Dzięki wam za to; daj Boże, ażebyśmy się mogli wywdzięczyć wam, gdy zawitacie do Poznania — wówczas i my pokażemy wam, że nie dajemy się i nie damy!

Gdy skończył mówić p. Dobrowolski, muzyki zagrały znowu pieśń legionów, publiczność wzniosła trzykrotny okrzyk: „Niech żyją!“ — goście zaś odpowiedzieli okrzykami na cześć Lwowian.

Tymczasem przystąpiła do prezydenta Mochnackiego przełożona pensyonatu z Poznania, pani Warnka, i przemówiwszy doń kilka rzewnych słów, wręczyła mu śliczny bukiet od Wielkopolanek.

Gdy ucichły się okrzyki, przemówił imieniem młodzieży p. Witold Kozłowski z Kujaw. Zaznaczył na wstępie, iż czuje się szczęśliwym, że jako reprezentant młodzieży z nad Gopła, z starożytnej kolebki Polski, może powitać rodaków i podziwiać piękne dzieło wystawy. Serca nasze — mówił — przepełnione radością i dumą z powodu tego wielkiego dzieła narodowego, w którem i my żywy udział bierzemy. Nie przybywamy tu jako wystawcy, ale przywozimy wam serca nasze, a w zamian chcemy nabrać siły i podniety do dalszej ciężkiej walki. Daj Boże, ażebyśmy mogli się wam jak najrychlej odwdzięczyć pod Myszą Wieżą! (Grzmiące oklaski. Okrzyki: „Niech żyją!“).

Na tem skończyła się uroczystość powitania na dworcu kolejowym.

Goście poznańscy udali się następnie do swych kwater. Około godziny 11 zebrali się wszyscy w sali ratuszowej, zapełnionej publicznością.

Tutaj imieniem komitetu obywatelskiego powitał gości radny miasta, p. Getritz, zapewniając, iż Lwowianie przyjmują ich: „czem chata bogata, tem rada.“ Zakończył okrzykiem na cześć Cesarza, któremu zawdzięczamy swobodę na tej ziemi. Zgromadzeni powtórzyli ten okrzyk z zapałem.

Następnie udali się wszyscy uczestnicy wycieczki i wiele publiczności miejscowej wprost na plac wystawy. Na czele postępowała muzyka „Harmonii.“

Na placu wystawy powitali gości poznańskich prezes wystawy, ks. Adam Sapieha, dyrektor Dr Marchwicki, członkowie dyrekcyi: Mikolasch, Zieliński i inni.

Ks. Adam Sapieha przemówił do gości w następujących słowach:

„W imieniu wystawy i nas wszystkich, którzyśmy nad nią pracowali, witam panów, a jeżeliście przyjechali i chcecie zobaczyć dzieło nie pojedynczych ludzi, ale kraju całego i narodu, to proszę, nie zapominajcie, że to nie święto, nie uroczystość, na jaką inne narody pozwolić sobie mogą, ale to jest dzieło, wykonane po wielu trudach, w pocie czoła, a kto wie, czy nie po jednej ciężkiej łzie, ażeby dowieść, że żyjemy, pomimo wszystkiego, że pracujemy i że, pomimo tylu cierpień i znoju, myśmy ani o włos nie pozostali w tyle po za wszystkimi, najwyżej ucywilizowanymi narodami.

Krajowi zdawało się — a raczej powiem — instynktownie to odczuł, że tak, jak w latach przeszłych od czasu do czasu na innych drogach umiał pokazać światu, że żyje, tak i dziś nadeszła chwila, kiedy świat cały na drodze ekonomicznej naprzód kroczy, powiedzieć światu *ecce* — jesteśmy, *ecce* — żyjemy, *ecce* — jesteśmy równi wam i godni tak samo żyć, jak wy. (Huczne brawa). To było myślą przewodnią tej wystawy. Powiedziałem, że podstawą jej była niejedna kropla potu i niejedna ciężka chwila i dlatego cieszyć się, być dumni z niej możemy, ale nie powinniśmy nadto się weselić. Francya, Niemcy, Anglia i wszystkie inne narody mogą sobie festyny z wystaw urządzać, nam wypada z kamieniem na sercu patrzeć na wszystko, co robimy, nie zapominać, że chociaż jedni są szczęśliwi, bracia, kość ich kości, są w ciężkiem położeniu, że każdy śmiech, żart, toast, mógłby ból ich serca powiększyć. Dlatego poważne były starania około tego dzieła; a pozory, błyskotki, zabawy, to wszystko, co u innych bywa w zwyczaju, to wszystko wykluczyliśmy; cyrków i tym podobnych rozrywek nie chcemy, ażebyśmy nie kaleczyli tych, którzy dziś może łzę mają w oku. Wam łaskawi z serca imieniem kolegów dziękuję, żeście przyjechali. Przyjmujemy was całem sercem i gorącą duszą i chcemy, abyście wynieśli z wystawy to przekonanie, że spełniliśmy wszystko, co w naszej mocy leżało.“ (Huczne oklaski. Muzyka „Harmonii“ zaintonowała: „Jeszcze Polska nie zginęła“).

W odpowiedzi przemówił redaktor Dobrowolski:

Mości książę! W imieniu tu zebranych wyrażam najszczersze podziękowanie ks. prezesowi i Drowi Marchwickiemu, jak i wszystkim panom, którzy do tego dzieła rękę przyłożyli. W jednem z przemówień wypowiedziałeś książę, że na ten trud poskładali się wszyscy: od magnata do siermięgi, więc szczerze i otwarcie, bo tak wpośród swoich mówić potrzeba, powiem, że tem więcej nas to cieszy, iż jest to trud całego narodu. Gdybyśmy już teraz, nie widząc jeszcze całej wystawy, powiedzieli, że jest to dzieło znakomite, to byłoby to może przedwczesnem, ale echa, dochodzące nas nietylko z całej Polski, ale nawet z po za jej granic, oddają dank i składają wyraz uznania dla tej wystawy, która wykazuje rezultaty pracy usilnej, inteligentnej, rozumnej i umiejętnej. Jest ona też dowodem doskonałej administracyi i organizacyi, a to będzie dla nas nauką i z tą uwagą zwracam się przedewszystkiem do moich młodszych towarzyszów.

Myśmy fantazyą rozbujali, tworząc sobie obraz wystawy, ale myślę, że nie doznamy rozczarowania, i przeczuwam, że to, co zobaczymy, przejdzie nasze oczekiwania. Dziękujemy najserdeczniej za tę naukę, którą tu odbieramy; przekonywujemy się, że jedynie praca usilna może wydać tak wspaniały rezultat, jakim jest wystawa.

To żniwo dziś dojrzało, a wy, którzyście na czele pracy stali, możecie być dumni. Ale pozwólcie, że i my dumni będziemy, bo należymy do jednej rodziny, do jednej matki — wasza sława i wasza cześć, jest naszą sławą i czcią. Wystawa pokazuje, że możemy stać w szeregu państw cywilizowanych, pokazuje, czego może dokonać wiedza i praca w jedności i zgodzie.

Możemy z dumą powiedzieć: jesteśmy i będziemy i nic nie stracimy z tego dobytku, który cywilizacya przynosi. Dlatego raz jeszcze dziękujemy wam dostojny książę i czcigodny panie dyrektorze — a zdaje mi się, jakkolwiek nie mam mandatu, że mogę w imieniu całej Wielkopolski złożyć ci podziękowanie i życzenie: Niech Bóg dopomaga wam w dalszych waszych usiłowaniach. My będziemy się starali was naśladować, a jeżeli wam nie dorównamy, to przynajmniej pójdziemy w wasze ślady i okażemy bodaj drobne owoce, które na pożytek całego naszego społeczeństwa obrócić się muszą. — Niech żyje ks. Sapieha i dyrektor Marchwicki!

Obecni powtórzyli ten okrzyk trzykrotnie z zapałem, i na tem skończyło się powitanie na wystawie.

Następnie udali się wszyscy jako goście reprezentacyi miejskiej na wspólny obiad do restauracyi Baczyńskiego. Do stołów zasiedli także między innymi prezes Wystawy ks. Adam Sapieha, prezydent Mochnacki i dyrektor Marchwicki.

Podczas obiadu wzniósł Dr Marchwicki następujący toast:

Są chwile, w których słowa na ustach zamierają, a tem wymowniej uderza serce. Jedną z takich chwil jest obecna, w której około stołów zasiedli nasi goście Wielkopolanie. Zrozumiecie szanowne panie i panowie, iż nie będę powtarzał tego, co p. prezydent miasta i czcigodny prezes naszej wystawy do was powiedzieli. Nie mogę jednak powstrzymać się, aby z głębi serca nie zawołać: Niech żyją Wielkopolanie!

Serdeczny ten toast powitano oklaskami i okrzykami: „Niech żyją!“

Po spożyciu obiadu, złożonego z trzech dań, udali się uczestnicy wycieczki w dolinę pod wieżę wodną, gdzie fotograf tutejszy p. Bergman zrobił zdjęcie z ustawionej tam grupy.

Następnie rozpoczęli Wielkopolanie zwiedzanie wystawy od panoramy bitwy racławickiej. W dalszym ciągu zwiedzili halę przemysłu i kilka innych pawilonów.

O godzinie $7\frac{1}{2}$ spożyli uczestnicy wycieczki podwieczorek w restauracyi Baczyńskiego.

O godzinie $8\frac{1}{2}$ rozpocznie się uczta, urządzona przez grono tutejszych literatów, dziennikarzy i artystów na cześć p. Fr. Dobrowolskiego. Uczta urządzoną jest w zamkniętem kółku, zasiędzie więc do stołów tylko około 80 osób.

Sprawy szkolne.

Sekcya I Rady szkolnej krajowej zamianowała na posiedzeniu z dnia 27 lipca b. r.: Ignacego Suskiego zastępcą nauczyciela w seminaryum nauczycielskiem męskiem w Tarnopolu; Anielę Studzińską nauczycielką kierującą i Olgę Lisównę nauczycielką starszą 3 klasowej szkoły żeńskiej w Rymanowie; Romana Gablonkowskiego nauczycielem starszym i Wojciecha Dębowskiego nauczycielem młodszym 4-klasowej szkoły męskiej w Rymanowie; Bronisławę Matyldę Wasylewiczównę nauczycielką szkoły ludowej w Nowosielcach; Michała Turkuła nauczycielem w Świstelnikach; Emila Stawniczego w Potutorach; Włodzimierza Stefanowicza w Leśnikach; Józefa Witwickiego w Kurzanach; Klemensa Jaworskiego nauczycielem kierującym 2 klasowej szkoły w Draganówce; Maryę Bitschanównę nauczycielką w Kadłubiskach; Jakóba Kowalczuka kierującym nauczycielem 2-klasowej szkoły w Berlinie; Karola Stańkiewicza nauczycielem starszym 5-klasowej szkoły męskiej w Kopyczyńcach; Waleryę Bieńkowską starszą nauczycielką 3-klasowej szkoły żeńskiej w Kopyczyńcach; Jakóba Broczkowskiego nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Ponikwicy małej; Piotra Krajkowskiego starszym nauczycielem 3 klasowej szkoły w Jezupolu; Czesława Bielowskiego nauczycielem w Wiktorowie; Franciszkę Dworzakównę starszą nauczycielką i Konstancyę Malicką, młodszą nauczycielką 3 klasowej szkoły żeńskiej w Haliczu; Karolinę Szczepanowską nauczycielką w Uhrynowie dolnym; Julię Steinsberg i Aleksandrę Telichowską starszemi nauczycielkami 4 klasowej szkoły żeńskiej, połączonej ze szkołą wydziałową w Brodach; Julię Frankowską młodszą nauczycielką tej szkoły; Hyacynta Watrana nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Dunajowie; Wincentego Onysymowa kierującym nauczycielem 2 klasowej szkoły w Delejowie; Tadeusza Amirowicza kierującym nauczycielem 2-klasowej szkoły w Pobrzeżu; Michała Zacharyasiewicza nauczycielem w Kotowie; Antoniego Pindela nauczycielem kierującym 3 klasowej szkoły w Kozach; Jana Kosiatego nauczycielem w Tęgoborzy; Jana Kamińskiego w Krużlowej Wyżnej; X. Wincentego Niedojadłę nauczycielem religii rz.-kat. 5-klasowej szkoły żeńskiej w Wieliczce; X. Wiktora Smolarskiego nauczycielem religii rz.-kat. szkoły wydziałowej żeńskiej w Krakowie; wreszcie nauczycielami religii rz.-kat. w szkołach ludowych w Krakowie: X. Jana Filara dla X i XIV szkoły, X. Władysława Tobiczyka dla VIII i XIII szkoły, X. Melchiada Kądziołę dla XVI i XVII szkoły, X. Michała Fajfera dla IV i XI szkoły, X. Andrzeja Jarosza dla III, V i XII szkoły.

KRONIKA.

Kraków 1 sierpnia.

— **Nabożeństwo żałobne** za duszę ś. p. arcyksięcia Wilhelma, urządzone przez kapitułę katedralną krakowską, odprawione zostanie w piątek dnia 3 b. m. o godzinie 9 rano w katedrze na Wawelu.

— **Na pogrzeb** arcyksięcia Wilhelma udaje się z Krakowa JE. p. minister Madeyski i dzisiaj wieczorem pośpiesznym pociągiem odjeżdża do Wiednia. JE. fmp. hr. Uexkuell, komendant korpusu krakowskiego, dzisiaj po południu odjeżdża do Ołomuńca, zkąd się uda następnie do Wiednia na uroczystości pogrzebowe.

— **Zapiski osobiste.** Wiceprezydent krajowej dyrekcyi skarbu, Dr Korytowski, przybył tu wczoraj wieczorem z Jarosławia, a dzisiaj rano o godzinie 8 minut 40 odjechał do Wadowic, celem wzięcia udziału w otwarciu nowej powiatowej dyrekcyi skarbu. — Protomedyk Dr Merunowicz wczoraj wieczorem przejechał przez Kraków ze Lwowa do Suchy.

— **Z Uniwersytetu.** P. Władysław Piszek, rodem ze Lwowa, otrzymał w dniu dzisiejszym na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

— **Powołanie p. Pochwalskiego** na rzeczywistego profesora akademii wiedeńskiej sztuk pięknych, o którem wczoraj doniósł telegram, jest faktem ważnym i chlubnym dla sławy sztuki polskiej. Od czasu Chodowieckiego żaden zPolaków, o ile wiemy, nie zajmował tak zaszczytnego stanowiska za granicą. Siemiradzki, Brandt, Wełoński i Rieger mają tylko tytuły profesorów. Warto podnieść, że p. Pochwalski jest rzeczywiście wychowańcem krakowskiej Szkoły sztuk pięknych i jej zawdzięcza całe podstawowe wykształcenie szkolne, jako przez lat wiele celujący uczeń. Wstąpił on do szkoły w r. 1871/2, rozpoczynając od kopiowania, co znaczy, że zupełnie był nieprzygotowanym. W czterech latach przeszedł kursa rysunkowe i malarskie, uważany zawsze jako utalentowany i celujący uczeń. Nominacya Matejki na dyrektora szkoły zastała go na ostatnim kursie malarstwa, a ś. p. mistrz wielce zajmował się pracami młodego artysty. Studya te z ostatnich lat odznaczała subtelna obserwacya natury, która do dziś dnia stanowi wielkość talentu p. Pochwalskiego. Jako najmniej utalentowany uczeń, otrzymał stypendyum szkolne do wyjazdu za granicę na dwa lata. Po powrocie z Monachium wstąpił do sali kompozycyjnej Matejki i tu wykonał obraz „Kąpiący się chłopcy,“ będący dziś w Muzeum Narodowem. — Kolegował w szkole ze znanymi dziś artystami: Tadeuszem Ajdukiewiczem, Fałatem, Wojciechem Kossakiem, Mroczkowkim, Jackiem Malczewskim, Pociechą, Papieskim, Tondosem, Koniuszką i zmarłym Włodzimierzem Łosiem.

— **Diorama** pp. Stasiaka, Żelechowskiego i Kotowskiego, wystawiona w salach Koła literacko-artystycznego w Krakowie, ściąga dosyć liczną publiczność. Zwłaszcza w niedzielę roiło się od ciekawych, którzy przychodzili podziwiać sensacyjną scenę „Napadu niedźwiedzia nad Czarnym Stawem Gąsienicowym.“ Krajobraz tatrzański, oświecony w noc pochmurną księżycem, ukazującym się nad szczytami, czerwony ogień, oświecający wnętrze szałasu, i bohaterska z drapieżnym zwierzem walka dwóch górali, z których jeden zamierza się nań siekierą, podczas gdy drugi właśnie strzela z ruśnicy — wszystko to łączy się w całość pełną życia, grozy i niezaprzeczonego efektu dramatycznego. Nie wątpimy, że Diorama będzie miała powodzenie — i że artyści przy dalszych obrazach zdołają uniknąć jeszcze i tych drobnych usterek, które w tej pierwszej próbie wyniknęły z braku doświadczenia i niedostatecznej znajomości efektów sztucznego oświetlenia rewerberami wśród zaciemnionego pokoju.

Diorama wystawioną będzie jeszcze przez dwa dni w sali Koła artystyczno-literackiego, poczem przewieziona zostanie do Krynicy.

— **Z teatru.** Jutro we czwartek artyści odśpiewają operę Gounod'a *Faust*. Partyę Mefistofelesa na ogólne żądanie odśpiewa p. Władysław Paszkowski, artysta scen włoskich. Inne partye pozostaną bez zmiany.

— **Przyjęcie Poznańczyków w Krakowie.** Wczoraj, pod przewodnictwem p. prezydenta Friedleina, obradował komitet, zajmujący się przyjęciem w Krakowie gości poznańskich w czasie ich powrotu ze Lwowa. Komitet uchwalił następujący program przyjęcia: I. W piątek wieczorem powitanie gości na kolei z muzyką „Harmonia“, przemówienie prezydenta miasta, a następnie odprowadzenie gości do przeznaczonych dla nich kwater. II. W sobotę rano zwiedzanie pamiątek Krakowa, jak kościołów, bibliotek, muzeów itd. Po południu wycieczka na mogiłę Kościuszki i zwiedzenie parku prof. Dra Jordana (punkt zborny w sali „Sokoła“ o godzinie 2 po południu). Wieczorem przedstawienie teatralne. W niedzielę rano dalszy ciąg zwiedzania pamiątek, następnie wycieczka koleją do kopalń wielickich. Wieczorem powrót koleją; z dworca goście odprowadzeni zostaną do sali w ogrodzie Strzeleckim, gdzie nastąpi kolacya. Uchwalono udać się do zarządów kościołów, muzeów, bibliotek, ażeby przez sobotę i niedzielę instytucye te były otwarte i dozwolono wstępu gościom, oraz aby osoby kompetentne dawały im wyjaśnienia. IV. W poniedziałek rano pożegnanie gości przez prezydenta miasta i komitet na kolei. Wreszcie uchwalono w skład komitetu, do którego dotąd należą pp. prezydent Friedlein, radcy Boroński, Słonecki, Styczeń i Zoll, zaprosił jeszcze pp. Eminowicza Wincentego, Marynowskiego, Fenza, Ślaskiego i tutejsze Towarzystwo gimnastyczne.

— **Otrzymujemy** następujące pismo:

Parę tygodni zaledwie oddziela nas od uroczystej chwili, w której w prastarych murach Krakowa zgromadzą się liczni dostojnicy polskiego Kościoła na jubileusz 300 rocznicy kanonizacyi św. Jacka, jednego z wielkich patronów Polski. Wedle podanego już do publicznej wiadomości programu, uroczystości jubileuszowe trwać będą od 25 sierpnia do 2 września b. r. Około grobu świętego orędownika naszego narodu w kościele św. Trójcy, zejdą się w dniach tych obok swych biskupów i arcybiskupów, liczne rzesze pobożnych pielgrzymów z szerokich obszarów naszej ojczyzny, aby raz znowu jeden więcej stwierdzić naszą jedność i nierozerwalność, i we wspólnych modłach błagać Pana nad Pany za wstawiennictwem uroczystującego Patrona o lepszą dolę na przyszłość. Oczekiwany jest zwłaszcza liczniejszy napływ braci Szlązaków, szczycących się, iż na ich ziemi ujrzał światło dzienne święty nasz Rodak. Pielgrzymów tych przyjąć jak należy i jakby się chciało, nie podoła ubogi klasztor OO. Dominikanów, który poniósł już znaczne, z urządzeniem uroczystości połączone wydatki, nie podoła i komitet obywatelski w tym celu zawiązany, jeżeli ogół społeczeństwa nie pospieszy z materyalną pomocą. Ona zaś jest nieodzowną tem więcej, iż większość przybyłych ubogą będzie w środki utrzymania się przez czas kilkodniowego pobytu. Nie idzie tu jednak tyle o datki wielkie, ile raczej o wielką ich ilość. Niech nikt nie uchyli się, lecz każdy groszy da kilka, a wnet pokryją się znaczne wydatki i koszta. Komitet obywatelski nie wątpi, iż patryotyczna ludność tak kraju, jak zwłaszcza miasta naszego, w którego murach odprawiać się będzie wielkie święto kościelne i narodowe zarazem, żywy przyjmie udział w składkach, które przyjmuje skarbnik komitetu Wny Władysław Fischer, Kraków, linia A—B.

Kraków, dnia 1 sierpnia 1894 roku.

W imieniu komitetu obywatelskiego dla obchodu jubileuszu św. Jacka.

Franciszek Slęk.

— **Na koszta jubileuszu św. Jacka** złożono w dalszym ciągu następujące datki: Na ręce p. dyrektora Slęka: F. S. 34 złr., A. M. Michałowski 5 złr., Wincenty Dobrowolski 2 złr. 80 ct., Alojzy Braun 1 złr. Na ręce skarbnika komitetu p. Wład. Fischera (Kraków linia A-B): Z. S. 50 złr., Stanisław Tomkowicz 25 złr., X. prałat Chotkowski 5 złr.

— **Z Kolbuszowskiego** donoszą nam, że nad całą okolicą zawisła klęska głodu. Burza w dniu 15 b. m. w przeciągu jednej godziny zniszczyła dobytek 25 wsi. Grad wymłócił zboże do szczętu tem łatwiej, że kilkodniowa spiekota wysuszyła je do ostateczności. Ziemniaki są podmyte. Skoszona słoma służyć może zaledwie na posłanie. Mieszkańcy tamtejsi odwołują się do litości serc dobroczynnych. Proboszcz kolbuszowski X. prałat Ruczka rozdał pomiędzy najbiedniejszych kwotę 100 złr., dając tem piękny początek akcyi filantropijnej.

— **Z Bochni** donoszą: Dziś odbył się wybór z większej własności do Rady powiatowej bocheńskiej w miejsce ś. p. Atanazego Benoë. Wybrany jednogłośnie został p. Franciszek Ruebenbauer, właściciel dóbr Proszówek i Krzyżanowic Małych.

— **Obywatelstwo honorowe.** W niedzielę 22 z. m. wręczyła deputacya m. Tarnowa z burmistrzem Rogoyskim na czele dyplom honorowego obywatelstwa Marszałkowi ks. Eust. Sanguszce w pałacu jego w Gumniskach.

— **JE. Dr Biliński**, prezydent kolei państwowych, udał się dnia 31 lipca do Grazu na walne zgromadzenie Stowarzyszenia niemieckich zarządów kolejowych (Verein deutscher Eisenbahnverwaltungen). Przy tej sposobności przyjął JE. Dr Biliński wraz z małżonką zaproszenie na obiad w ścisłem kole familijnem u JE. ministra hr. Wurmbranda, mający się tamże odbyć. W sobotę udaje się prezydent Dr Biliński w towarzystwie radcy jen. dyr. Dra Kniaziołuckiego w podróż inspekcyjną do Czech, gdzie odwiedzi hr. Taaffego. Podróż inspekcyjna trwać będzie do 15 sierpnia i obejmie zarazem nowo-upaństwowioną kolej czesko zachodnią.

— **Zaprzeczenie.** Czytamy w *Gaz. Lwowskiej*: Niektóre dzienniki lwowskie i krakowskie doniosły, iż program podróży Najj. Pana do Galicyi jest już zatwierdzony, a równocześnie podały szczegóły tego programu. Na podstawie informacyj z najkompetentniejszego źródła możemy zapewnić, że wiadomość o zatwierdzeniu programu podróży Jego ces. i król. Apostolskiej Mości do Galicyi jest nieprawdziwa, a szczegóły projektu tej podróży są mylnie podane.

— **Mianowanie.** Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało konceptowego praktykanta skarbowego, Józefa Pawłowskiego koncepistą skarbowym w X klasie rangi dla służby podatków stałych.

— **Z wystawy krajowej.** Ze Lwowa piszą nam pod d. 31 b. m.:

(X) Dziś rano mieliśmy upał nieznośny, mimo to wiele publiczności miejscowej przybyło zaraz rano na plac wystawy dla powitania gości poznańskich. Pogoda wytrzymała do godziny 7 wieczór, później zaczął deszcz padać. Ruch na wystawie jest dziś dość silny.

Oprócz gości poznańskich zwiedzały dziś wystawę dzieci szkolne i włościanie z powiatu rawskiego w liczbie 200 osób; zwiedzały również w dalszym ciągu wystawę dzieci szkolne z Krzeszowic.

Z nowych wycieczek zapowiedzianą została wycieczka 450 do 500 dzieci szkolnych z Przemyśla.

— **Ogłoszenie konkursu.** Magistrat miasta Lwowa ogłasza konkurs na jednę zapomogę dla sług z fundacyi imienia cesarza Franciszka Józefa I., założonej przez ś. p. Dra Józefa Malinowskiego ku uczczeniu i zachowaniu pamięci odwiedzin Najjaśniejszego Pana we Lwowie w roku 1880 — w rocznej kwocie 250 złr., o które ubiegać się mogą sługi prywatne, urodzone w Galicyi lub w Wielkiem Księstwie Krakowskiem, wyznania chrześciańskiego, któregokolwiek

obrządku, bez różnicy płci i narodowości, jeżeli wykażą, że służyli u członków familii fundatora i przynajmniej od lat dwudziestu we Lwowie w służbie pozostawali, a wskutek nieuleczalnej słabości, kalectwa, lub podeszłego wieku do dalszej pracy są niezdolni i nie mają środków utrzymania. Pierwszeństwo będą mieć ci, którzy jaknajdłużej u jednego służbodawcy służyli. Podania o udzielenie tej zapomogi mogą być wniesione do magistratu m. Lwowa do d. 21 sierpnia r. b.

— **Otwarcie nowej powiatowej dyrekcyi skarbu** w Jarosławiu odbyło się wczoraj w sposób uroczysty. Po nabożeństwie, odprawionem o g. 10 przed południem, dopełnił X. poseł Pastor poświęcenia nowo wybudowanego gmachu dyrekcyjnego; po odprawieniu ceremonij kościelnych burmistrz miasta Dr Decius oddał symbolicznie nowy budynek w ręce Dra Korytowskiego, wiceprezydenta krajowej dyrekcyi skarbu. P. wiceprezydent Dr Korytowski podziękował miastu i burmistrzowi, a następnie zwrócił się do urzędników nowo utworzonej dyrekcyi skarbowej i wezwał ich do gorliwej i skutecznej pracy dla państwa, kraju i obywatelstwa. Imieniem urzędników odpowiedział starszy radca p. Miszkiewicz, dyrektor nowo utworzonego okręgu skarbowego, zapewniając, iż urzędnicy, świadomi zadań swoich, starać się będą zawsze jak najsumienniej z nich wywiązać. Po poświęceniu gmachu odbył się bankiet, w czasie którego ks. Jerzy Czartoryski wniósł toast na cześć Najj. Pana, burmistrz Dr Decius na cześć p. wiceprezydenta Dra Korytowskiego, ten zaś na cześć miasta i powiatu.

Takie samo otwarcie nowej powiatowej dyrekcyi skarbu odbywa się w dniu dzisiejszym w Wadowicach również przy udziale p. wiceprezydenta krajowej dyrekcyi skarbu Dra Korytowskiego.

— **Poseł Okuniewski przed sądem.** Jedno z pism ruskich donosi, że prokuratorya kołomyjska wytoczyła proces posłowi Okuniewskiemu, znanemu przywódcy partyi radykalnej ruskiej, za obrazę czci namiestnika hr. Badeniego, której się dopuścił na zebraniu wyborców w Kołomyi, odbytem na wiosnę b. r. Pan Okuniewski komentował mianowicie w złośliwy sposób oświadczenie p. namiestnika, złożone w Sejmie, że p. namiestnik i bez posłów ruskich przeprowadzi to, co uważa dla Rusinów za pożyteczne. Rozprawa sądowa odbędzie się dnia 10 września. Oskarżonego bronić ma adwokat Oleśnicki ze Stryja.

— **Polacy na Bukowinie.** Według sprawozdania czerniowieckiej szkoły realnej za rok ubiegły, uczęszczało do niej 86 uczniów narodowości polskiej, tj. 18% ogólnej liczby, która wynosi 470 uczniów. — Uczniowie ruscy, których jest 39 i uczniowie rumuńscy, których jest jeszcze mniej, bo 29, korzystają w szkole z nauki języka ojczystego; Polacy zaś, których, jak widać z powyższego zestawienia, jest dwa razy więcej, niż Rusinów i Rumunów razem, dotąd nie mogą się doprosić wprowadzenia dla nich nauki języka polskiego.

— **Reorganizacya obrony krajowej.** Austryacka obrona krajowa doczekała się obecnie ponownej reorganizacyi. Odnośne zarządzenia otrzymały w tych dniach sankcyę monarszą. — W miejsce dotychczas istniejących dwóch kadrów kompanii w batalionie piechoty zaprowadzono cztery kompanie, tak iż od dnia 1 października b. r. kadry batalionowe liczyć będą 11 oficerów i 184 szeregowców. Podobna zmiana nastąpi w kawaleryi obrony krajowej. Pułk takowej liczyć będzie 6 szwadronów liniowych i jeden rezerwowy. — Wzmocnione również zostaną kadry strzelców konnych w Tyrolu oraz strzelców konnych w Dalmacyi.

— **Gimnazyum polskie w Cieszynie.** *Gwiazdka Cieszyńska* donosi, że hojny dar 10.000 złr. Dra Stanisława Hassewicza na cele narodowe na Szląsku austryackim przeznaczony został na „Macierz szkolną“, której najbliższym celem jest założenie polskiego gimnazyum w Cieszynie. Wobec tego spodziewać się można, że w roku 1895 w jesieni otwartą będzie pierwsza klasa polskiego gimnazyum na Szląsku.

— **Jubileusz Gota.** Jublileusz znakomitego artysty Komedyi francuskiej Gota obchodzony był w tych dniach śniadaniem w Saint-Germain, dokąd wczesnym rankiem podążyli artyści i artystki, najstarsi maszyniści, kostiumierzy, dekoratorzy i odźwierni, ogółem 80 osób. *Menu*, rysowane przez malarza Rixeus'a, przedstawiało portrety Gota, jeden z r. 1884, drugi z r. 1894. Przy deserze wznoszono wiele toastów; pierwszy zabrał głos dyrektor Komedyi francuskiej Claretie, który w wykwintnej literackiej formie złożył hołd talentowi sędziwego artysty i skreślił dzieje jego długiej karyery, poczem wręczył mu medal złoty z wizerunkiem Moliera i napisem: *La Comédie française à M. Ed. Got — souvenir d'un demi siècle.* Następnie przemawiał jeden z najstarszych po Gocie stowarzyszonych Mounet Sully, a wreszcie uczeń jego Le Bargy, oraz pełen, jak zwykle, humoru i werwy Coquelin młodszy.

— **Jenerał Baratieri,** zdobywca Kassali, jest z urodzenia Austryakiem i pochodzi z miejscowości Condino w Tyrolu południowym, gdzie ojciec jego był okręgowym sędzią. Dopiero skutkiem wydalenia z gimnazyum w Meranie, udał się Baratieri do Włoch, gdzie w r. 1859 przyłączył się do wojsk Garibaldiego. Utrzymywał on bliskie osobiste sosunki z arcyksięciem Janem (Janem Orthem), z którym łączyło go szczególne wspomnienie. Baratieri obecny był wyjazdowi z Florencyi wielkiego księcia Ferdynanda IV Toskańskiego po jego abdykacyi. Ten wyjazd powszechnie szanowanego księcia przypominał pochód tryumfalny. Od pałacu Pitti do bram miasta ludność zgromadzona była tłumnie, by złożyć ostatnie pożegnanie odjeżdżającemu wielkiemu księciu i jego rodzinie. Na stopniach pałacu Pitti tłok był tak wielki, że bez narażenia życia nikt przedostać się nie mógł. Wówczas Baratieri, który był młodym oficerem, wzniósł w górę małego arcyksięcia Jana i w ten sposób utorował wśród tłumu drogę rodzinie arcyksiążęcej. Gdy arcyksiążę Jan swego czasu ogłosił broszurę p. t.: *Drill oder Erziehung*, która zwróciła powszechną uwagę, Baratieri przetłómaczył ją na język włoski, a w przedmowie opowiedział powyższe zajście.

— **Próby z teleautografem,** wynalazkiem elektryka nowojorskiego, profesora Elisha Gray, robione były niedawno w angielskim jeneralnym urzędzie pocztowym w Londynie i wypadły nader pomyślnie. Teleautograf tak dokładnie oddaje pismo wysyłającego depeszę, że nie brak nawet kropki nad „i.“

— **Z Korei.** W *Journal des Débats*, w korespondencyi z Szangaju, znajdujemy ciekawe szczegóły, dotyczące Korei. Król koreański jedynie w sprawach polityki zewnętrznej zależnym jest od Chin, w prowadzeniu zaś polityki wewnętrznej ma najzupełniejszą swobodę i wywiązuje się z zadania jak najgorzej. Niema na świecie kraju, w którym istniałaby równie przedajna administracya, gdzie największe nadużycia byłyby popełniane tak bezkarnie. Trudno sobie wyobrazić nikczemność władz koreańskich, jak również moralne upodlenie ludności. Prawdziwej przyczyny rokoszów, jakie peryodycznie wybuchają w tym kraju, szukać należy w nadużyciach urzędników wszelkiej rangi i w nędzy ludu, która jest tych nadużyć wynikiem; sprawcy zamieszek mają za jedyny cel grabież, jedyną ich pobudką jest nienawiść do mandarynów. Doradcy króla koreańskiego, w ciągu ostatnich lat dziesięciu, namówili go do założenia szeregu przedsiębiorstw, które wszystkie źle zorganizowane, źle kierowane, upadły. A oto ich lista: fabryka zapałek, fabryka zegarków, fabryka papieru, ogrody do hodowli drzew morwowych i jedwabników, wzorowe folwarki, urządzone według wzorów europejskich, fabryka prochu do armat, arsenały, warsztaty do tkania jedwabiu, towarzystwo statków parowych do obsługi portów dla handlu nieotwartych, szpital, szkoły, mennica itd. itd. Budowa mennicy i maszyny kosztowały przeszło trzy miliony franków, a w mennicy tej wybito zaledwie kilka tysięcy sapek, które nie były nigdy puszczone w obieg. Inicyatorzy tych wszystkich przedsiębiorstw mieli jedynie na celu obracanie znacznymi funduszami dla zbogacenia się i dopięli swego.

— **Nekrologia.** Wanda z Muszyńskich Paleczna, wdowa po śp. Drze Józefie Palecznym, matka lekarza, który niedawno padł w mieście naszem ofiarą swego zawodu w kwiecie wieku, obywatelka tutejsza, umarła wczoraj w Trenczynie, dokąd się udała przed niedawnym czasem, celem poratowania zdrowia. Śmierć ta wywoła bolesne wrażenie w tutejszych kołach obywatelskich, znających blisko rodzinę Palecznych i spokrewnione z nią tutejsze rodziny.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We czwartek 2 b. m.: *Faust*, opera w 5 aktach a 7 obrazach Gounoda.

— Dnia 31 lipca ciśnienie powietrza niższe od normalnego, z ruchem naprzemian do góry i na dół; ciepłota od +13·4 doszła do +24·7 C.; wiatr z południowo-wschodniego stopniowo zmienił się na zachodni; dzień pół-pogodny, przed południem mały deszcz. Dnia 1 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru był 738·9 mm., termometru +17·0 C. Wiatr zachodni, słaby; niebo prawie zupełnie pogodne, dołem mgła.

We czwartek dnia 2 sierpnia: Najśw. Maryi Panny Anielskiej.

Z TEATRU.

(D) Szczęśliwą myśl miala reżyserya, wprowadzając na scenę ulubionego *Ptasznika z Tyrolu.* Jak zwykle, tak i tym razem sympatyczna, zawsze mile słuchana operetka Zellera nie zawiodła, zgromadzając liczną, doborową publiczność. Niechże to będzie wskazówką na przyszłość że nie koniecznie trzeba sadzić się na nowości; istnieje wiele operetek nie pierwszej młodości, będących mimo tego faworytkami publiczności, które z góry zapewniają powodzenie kasowe. Wczorajszy wieczór należał pod każdym względem do wcale udatnych. Kostiumy i dekoracye były prawdziwie świetne i potwierdziły tylko fakt, zresztą powszechnie znany, że dyrekcya nie szczędzi nigdy kosztów, kiedy chodzi o przyzwoite wystawienie jakiejś sztuki. Bohaterką wieczoru była p. Texel w roli Krysi listonoszki, wlewając cały swój temperament w tę postać, a dzielnie jej sekundował p. Olszewski w roli Adama, handlarza ptaków. Pozwolimy sobie tylko p. Texel na tem miejscu zrobić maleńką uwagę. W akcie drugim, w końcowych scenach z Adamem znać było zarówno w gestach, jak i całem zachowaniu się naśladowanie pewnej artystki, przedstawiającej do niedawna Krysię na scenie warszawskiej. Zapatrzenie się na dobre wzory nie przynosi wprawdzie artystce ujmy, ale zaciera jej indywidualność zupełnie w tym wypadku niepotrzebnie, gdy ona sama sobie wystarcza. — Niewielka stosunkowo rola księżnej przypadła w udziale pani Niesiołowskiej, która się z niej wywiązała dobrze. Oryginalna baronessa Adelajda miała w osobie pani Trapszowej zręczną przedstawicielkę, a p. Trapszo wlał w postać charakterystyczną łowczego całą dozę swego niewyczerpanego humoru. Wystąpienie p. Solskiego w roli profesora było prawdziwą niespodzianką. Dziwić się doprawdy należy, w jaki sposób artysta ten znajduje czas na dobre opracowanie roli obok pracy reżyserskiej w wielu wypadkach niezbyt wdzięcznej. P. Solski odtworzył dziekana Süffla bardzo przyzwoicie, pobudzając razem z p. Romanem audytoryum do szczerego śmiechu, choć grał bez najmniejszej szarży. P. Jaroński jako hrabia Stanisław śpiewał nieźle, ale dykcya jego, kiedy mu przyjdzie choć kilka słów nie śpiewając powiedzieć, pozostawia wiele do życzenia. Chóry wywiązały się ze swego zadania dość karnie, ale radzilibyśmy im więcej zwracać uwagi na batutę kapelmistrza, a finał pierwszego aktu wypadłby lepiej.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Żywot św. Jacka, apostoła północnych Słowian, patrona Królestwa Polskiego, na pamiątkę 300-tnej rocznicy jego kanonizacyi skreślił X. Sadok Werberger, zakonu kaznodziejskiego. Kraków 1894. Należało się spodziewać, że nadchodzący obchód jubileuszowy OO. Dominikanów, którego ogniskiem będzie klasztor krakowski, wywoła publikacye, wyjaśniające znaczenie uroczystości, przypominające olbrzymie wobec Polski zasługi św. Jacka i wprowadzonego przezeń do naszego kraju zakonu kaznodziejskiego, oraz podające wiernym w rękę wybór nabożeństwa do wielkiego patrona naszego narodu. Oczekiwaniom zadość uczynił O. Sadok Werberger, prokurator klasztoru krakowskiego, wydając świeżo książeczkę, w której nie bez mozolnej pracy zebrał skrzętnie wszystko, co potrzebnem i miłem może być czcicielom św. Jacka. Znajdujemy w niej szszegółowy opis żywota Świętego, który jest zarazem ważnym epizodem historyi Kościoła polskiego i kultury w Polsce, skoro zakon kaznodziejski wprowadzony przez Iwona Odrowąża i wielkiego jego synowca był wkrótce po Benedyktynach i Cystersach a równocześnie z Franciszkanami, jednym z najczynniejszych u nas krzewicieli wiary i cywilizacyi w wiekach średnich. Dalej spotykamy opis cudów, przy ciele pierwszego polskiego Dominikanina objawionych, dzieje jego kanonizacyi i czci pośmiertnej. Dodatek zaś zawiera exkurs o alabastrowym posążku N. Panny t. zw. „Jackowej“, historyę wraz z opisem grobu i relikwij św. Jacka, rzecz o bractwie św. Jacka, wreszcie zbiór pieśni i nabożeństwa o św. Jacku. Z obszernego opisu kaplicy krakowskiej, która przy kościele Dominikanów, według tradycyi zbudowana na miejscu, gdzie było klasztorne mieszkanie Świętego, dziś mieści jego grób, a zarazem jest jednym z klejnotów architektury odrodzenia, główne daty wyciągnęliśmy niedawno w *Czasie*, mówiąc o poświęceniu odnowionej kaplicy. Jakkolwiek może nie zgodzilibyśmy się na niektóre twierdzenia ustępów, zwłaszcza traktujących o stronie przedmiotu historycznej i artystycznej, to przyznać wypada, że autor zadał sobie pracę niemałą w przewertowaniu źródeł i odnośnej literatury i książeczka jego odpowiada celowi dla którego została wydaną, popularyzując nabożeństwo do świętego, oraz wiadomości o nim i czci jego. Ozdobiona kilku rycinami, napisana jest ciepło z wielką miłością kraju i pobożnością. Nadto łączy jeszcze dwie zalety niemałe: zadziwiającą taniość (25 centów) i format nader zgrabny. Nie wątpimy, że rozejdzie się w tysiącach egzemplarzy, jak na to zaiste zasługuje.

Nowe książki nadesłane Redakcyi:

— Sprawozdanie dyrekcyi c. k. gimnazyum w Tarnowie za r. szk. 1893/4. (Do sprawozdania dodana rozprawa Dra Jana Leńka: Kronika OO. Bernardynów w Tarnowie).

— Sprawozdanie dyrektora c. k. gimnazyum św. Jacka w Krakowie za r. szk. 1894. Kraków, 1894. (Do sprawozdania urzędowego dodana rozprawa p. Mikołaja Mazanowskiego: Anna z Nabrzeża Seweryna Goszczyńskiego).

Telegramy własne „Czasu“.

Iwonicz 1 sierpnia. Zmarł tutaj nagle wczoraj wieczorem Lucyan Kwieciński, głośny artysta dramatyczny, do niedawna jedna z najwybitniejszych sił sceny lwowskiej.

Lwów 1 sierpnia. Za inicyatywą Towarzystwa wzajemnej pomocy dziennikarzy polskich odbył się wczoraj wieczór bankiet na cześć redaktora *Dziennika Poznańskiego*, Franciszka Dobrowolskiego. W bankiecie tym wzięło udział przeszło 80 osób, a między innemi ks. Adam Sapieha, dyrektor wystawy Dr Marchwicki, prezydent miasta Mochnacki, rektor Uniwersytetu Dr Ćwikliński, posłowie: Szczepanowski, Dr Rutowski, Merunowicz, prof. Jarochowski z Wrocławia i wielu innych.

Pierwszy toast wzniósł prezes Towarzystwa wzajemnej pomocy dziennikarzy polskich Merunowicz na cześć gościa p. Dobrowolskiego.

P. Dobrowolski w pięknem przemówieniu wzniósł toast na cześć obywatelstwa galicyjskiego.

Woleński, artysta teatru Skarbkowskiego wzniósł toast na cześć Dobrowolskiego, jako dyrektora polskiego teatru w Poznaniu. Poseł Szczepanowski wzniósł toast na cześć dziennikarstwa polskiego poznańskiego w ręce Dobrowolskiego. P. Zajączkowski wzniósł toast na cześć ks. Adama Sapiehy i Marchwickiego, jako twórców wystawy. P. Dobrowolski, imieniem Poznańczyków, wzniósł również toast na cześć ks. Adama Sapiehy i Marchwickiego. Hr. Henryk Skarbek wzniósł toast na cześć niedobitków sądownictwa polskiego w Królestwie Polskiem w ręce Dobrowolskiego, który w swoim czasie służył w sądownictwie w Królestwie. Patryotyczny toast wzniósł także p. Platon Kostecki.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 1 sierpnia. Wskutek zarządzenia cesarskiego, złożenie zwłok arcyksięcia Wilhelma w kościele OO. Kapucynów odbędzie się jutro o g. 4 po południu.

Wiedeń 1 sierpnia. Arcyksiążę Karol Stefan przybył tu dzisiaj rano. Nadto przybyli w celu wzięcia udziału w uroczystości pogrzebu arcyks. Wilhelma: wielki marszałek dworu Secsen, wielki mistrz ceremonii Hunyady, komendant twierdzy jenerał Galgoczy z Sybina oraz deputacya oficerów pułków artyleryi, przydzielonych do 12go korpusu.

W ciągu dnia wczorajszego i dzisiejszego złożono na trumnie arcyksięcia Wilhelma bardzo liczne wspaniałe wieńce, między innymi od króla rumuńskiego, arcyksiążąt i arcyksiężniczek, księcia kumberlandzkiego, oraz od korpusów oficerskich rozmaitych pułków wszystkich broni.

Jutro przybywa na pogrzeb wielki książę luksemburski.

Burmistrz miasta Lwowa, Mochnacki, wystosował w imieniu lwowskiej Rady miejskiej telegram kondolencyjny do cesarza.

Wiedeń 1 sierpnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady gminnej burmistrz Grübl wspomniał o ciężkiej stracie, jaką dotknięty został dom cesarski i cała monarchia austro-węgierska wskutek śmierci arcyksięcia Wilhelma. Burmistrz w dalszym ciągu swego przemówienia podnosił wysokie osobiste zalety zmarłego. Rada miejska udzieliła burmistrzowi upoważnienia do przedłożenia we właściwem miejscu tej żałobnej manifestacyi. Z Budapesztu i z innych miast obu połów monarchii nadchodzą podobne wiadomości o manifestacyach żałobnych.

Wiedeń 1 sierpnia. Stan zdrowia arcyksiężniczki Gabryeli tak się polepszył, że biuletyny nie będą już wydawane.

Wiedeń 1go sierpnia. *N. fr. Presse* ogłasza rozmowę swego belgradzkiego korespondenta z Pasiczem. Pasicz chwalił bierne stanowisko, jakie zajmuje partya radykalna. Nie należy — mówił, przeszkadzać wyjaśnieniu się stosunków serbskich. Sytuacya, taka jak obecna, nie może długo potrwać. Obóz radykalny w zakresie polityki zagranicznej nie chce przekraczać miary, którą kilkakrotnie zaznaczył hr. Kalnoky, jako austryacki program bałkański, a mianowicie, pomyślnego i samodzielnego rozwoju poszczególnych państw bałkańskich. Pasicz jest przekonany, że jest możliwą rzeczą utrzymać modus z Austro-Węgrami, odnośnie do obustronnych interesów, i że przyjaźń wzajemna i sympatya utrwalić się mogą.

N. W. Tagblatt donosi z Belgradu, że Pasicz konferował z prezesem ministrów Nikołajewiczem w sprawie pojednania partyi radykalnej z dworem.

Baden 1 sierpnia. Deputacya oficerów kancelaryi wojskowej z jenerałem adjutantem Bolfrasem na czele złożyła na trumnie arcyksięcia Wilhelma, z polecenia cesarzowej, wspaniały wieniec z napisem: „W wiernej przyjaźni — Elżbieta.“ Nadto złożono wieńce od ministerstwa wojny i od korpusu oficerskiego 2ej brygady artyleryi i wiele innych.

Berlin 1 sierpnia. Z powodu śmierci arcyksięcia Wilhelma zarządzono 14-dniową żałobę dworską.

Berlin 1 sierpnia. *Voss. Ztg* donosi z Moguncyi: Naczelny burmistrz Gassner wystosował do Cesarza austryackiego depeszę kondolencyjną z powodu śmierci arcyksięcia Wilhelma, który jako były austryacki gubernator Moguncyi umiał zjednać sobie powszechne sympatye.

Zofia 1 sierpnia. Organ partyi rządowej *Swobodno Słowo* ogłasza artykuł, zwrócony do tych osób, które żądają amnestyi dla bułgarskich emigrantów w Rosyi. Artykuł ten przypomina oświadczenie członka partyi Cankowistów Stanczewa, jakie się ukazało dnia 6 b. m. w *Mosk. Wiedom.* a które zdaje się być wyrazem poglądów całej partyi emigracyjnej. *Swobodno Słowo* podnosi antydynastyczny ton tego pisma, które zaprzecza prawomocności wstąpienia na tron księcia Ferdynanda, oraz faktowi wyboru księcia przez lud. Pismo owo twierdzi dalej, że książę bez względu na to, jakie ministerstwo stanie u steru rządów prowadzić będzie austro-węgierską politykę, a w końcu dochodzi do konkluzyi, że emigranci z Cankowem na czele, ze wspomnianych powodów odrzucają wszelką pomoc. Oświadczenie to — zaznacza *Swobodno Słowo* — dowodzi, że emigranci albo nie znają rzeczywistych stosunków kraju, albo działają pod obcym wpływem, a w tym wypadku ich stanowisko miałoby cechę zdrady głównej.

Zofia 1 sierpnia. Prezes ministrów Stoiłow i minister wojny Petrow przybyli w dalszym ciągu swojej podróży po kraju do Triewny i Drenowa, witani serdecznie przez ludność. Miasta były przystrojone flagami. W Tirnowie zgotowała ludność ministrom entuzyastyczne przyjęcie. Na wstępie do starej stolicy witał ministrów przemową prezydent komisyi municypalnej. Liczne deputacye z miasta i z kraju wyrażały zupełne zaufanie do nowego gabinetu.

Paryż 1 sierpnia. Prezydent Casimir Perier wyjechał wczoraj po południu wraz z żoną do Pont-sur-Seine w departamencie Aube. Zgromadzony przed dworcem kolei tłum ludności przyjął prezydenta okrzykami.

Paryż 1 sierpnia. Centralny komisarz w Cette usunięty został ze służby, ponieważ śledztwo dowiodło, że policya miejscowa nic nie doniosła władzy administracyjnej o wynikach rewizyi domowej, przeprowadzonej w kwietniu w mieszkaniu Caseria.

Rzym 1 sierpnia. Ajencya Stefani'ego donosi z Canei: Gubernator jeneralny wyspy Ceuty dzisiaj w nocy zraniony został nieznacznie w głowę wystrzałem ze strzelby przez jakieś nieznane indywiduum. Motywa zbrodni są nieznane.

Liworno 1 sierpnia. Woźnica rodziny Bandi'ego i inni po południu z Luchesim skonfrontowani świadkowie poznali w Luchesim mordercę publicysty Bandi'ego.

Petersburg 1 sierpnia. Carewicz i ks. Chrystyan duński przybyli wczoraj wieczorem do Peterhofu.

Londyn 1 sierpnia. Biuro Reutera donosi z Shanghai: Według dotychczas niepotwierdzonego prywatnego doniesienia, chiński pancernik „Henyuen,“ największy statek marynarki chińskiej, został wczoraj przez Japończyków zatopiony. Dwa chińskie krążowniki zostały również zniszczone przez Japończyków.

Londyn 1-go sierpnia. Według wiadomości z Shanghai, Japończycy uderzyli podobno na chińską pozycyę koło Yahan, zostali jednak odparci z wielkiemi stratami. Straty Chińczyków mają być nieznaczne.

Shanghai 1 sierpnia. Pomiędzy Europejczykami, którzy zginęli na pokładzie statku „Kowshing“, znajdował się były niemiecki oficer, kapitan Hanneken, który od 25 lat zajmował wysokie stanowisko w chińskiej służbie.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla 90-letniej staruszki złożył Toldzio W. 1 złr.
Dla wdowy ułomnej i chorowitej z dziećmi złożył S. R. 50 ct.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 1 sierpnia, 2 godz. 30 min. po południu.

	zł. ct.		zł. ct.
Renta austryac. papier. opod.	98 40	Anglobank	— —
Renta austryac. srebrna	98 40	Union	— —
Renta austryac. 4% złota	122 50	Bankverein	— —
Renta austryac. 4% koronowa	97 70	Akcye Länderbank	— —
Akcye ban. austr.-w.	1008	„ kol. Kar. Lud.	— —
„ kredytowe	362 40	„ „ lwowsko-czerniow.	— —
Londyn	124 70	„ „ połudn.	— —
Napoleony	9 91	Elbethal	
Dukaty	5 89	Nordbahn	— —
Marki	61 07½	Staatsbahn	— —
4% Renta węg. kor.	— —	Alpin	— —
4% „ „ złota	— —	Akcye tytoniowe	— —
Losy prem węg.	— —	Ruble	— —
Losy tureckie	— —		

Usposobienie giełdy:

Berlin 1 sierpnia.

Banknoty austr.	163 85	4% Listy likw. pols.	— —
Krótki Wiedeń	163 70	Renta włoska	79 70
Banknoty ros.	219 —	Akc. austr. kred.	219 25
5% Listy zast. pols.	—	Ultimo Ruble	219 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 1 sierpnia.

Waluty.	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Ruble rosyjskie papierowe za 100	133 —	134 —
Marki niemieckie za 100	60 80	61 20
20-frankówka	9 87	9 97
Dukaty cesarskie	5 85	5 95
Ruble srebrne	1 20	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 80
5% „ „ „	101 —	101 80
5% „ „ „ z 10% prem.	109 80	110 50
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97 90	98 50
4% „ „ „ „ 41 let.	97 50	98 50
4% „ „ „ „ koron.	96 60	97 60
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 20	100 90
4% „ „ kraj. koron.	97 —	97 70
6% Listy zakł. kred. ziemsk. w likwid	101 50	108 —
4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	99 50	100 50

Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
4% galicyjskie propinacyjne	96 80	97 60
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	— —
4% pożyczki krajowej galic.	96 50	97 30
4% pożyczki kraj. koronowej	96 50	97 30
4½% pożyczki kraj. galic.	99 70	100 50
6% „ „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	96 —	97 25
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	400 —	408 —
kolei Karola Ludwika	215 —	217
„ lwowsko-czerniowieckiej	280 —	283 —
Losy		
miasta Krakowa	25 50	26 75
„ Stanisławowa	44 —	46 —
czerwonego krzyża austryackie	18 —	18 75
„ „ węgierskie	12 —	12 75
„ „ włoskie	12 —	13 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 70	10 —

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 30 lipca.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	410 —	420 —
5% listy banku hipotecznego	101 10	101 80
5% „ „ hipot. z 10% pr.	109 80	110 50
4½% „ „ „	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 20	100 90
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 10	97 80
4½% „ „ „ „ „	97 70	98 10
4% „ „ „ „ „ 56 l.	96 60	97 50
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	96 60	97 30
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	101 80	102 50

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 30 lipca.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	100 95
4½% „ „ „ „	— —	— —
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	97 40
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	— —
5% „ „ „ „ „ V	— —	102 35

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 31 lipca.

Renty	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
4²⁄₁₀% papierowa	98 40	98 60
4²⁄₁₀% srebrna	98 40	98 60
4% złota austryacka	122 40	122 60
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	121 65	121 85
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	95 50	96 20
4½% pożyczki krajowej galic.	100 —	100 50
4% „ „ „	96 65	97 15
4% propinacyjne galicyjskie	96 50	97 10
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	116 —	116 40
4% „ „ „ „ „ 1889	116 50	117 25
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 20	110 60
5% „ „ „ „	101 30	101 60
4½% „ „ „ „	100 —	100 50
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 75	98 25
4½% „ „ „ „ „	95 75	98 25
4% „ „ „ „ „ 56 l.	96 75	97 75
4½% zast. gal. banku kraj.	100 20	100 90
4% austro-węg. banku	100 —	100 80
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	127 50	128 —

Priorytety	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
4% kolei północnej Ferdynanda	99 60	100 60
4% „ Koszyce-Bogumin	96 10	97 10
4% „ Lwów-Czern. opodat.	88 —	89 —
4% „ „ nieopod.	95 30	96 30
3% „ południowej	154 75	155 75
4% „ węgiersko-galicyjskiej	95 —	96 —
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	163 50	164 50
wiedeńsk. banku związk. 100 „	137 75	138 50
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	470 —	473 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	449 50	450 —
galic. banku hipoteczn. 200 „	416 —	426 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	251 —	251 50
austro-węgiersk. banku 600 „	1006	1008
Unionbanku 200 „	265 50	265 50
kolei Albrechta 200 „	— —	— —
„ Alfölda 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	3160	3180
„ Koszyce Bogumin 200 „	187 —	188 —
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	280 25	281 50
„ państwowej 200 „	351 75	352 25
„ południowej 200 „	110 25	111 —
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	204 —	204 50
„ węg. półn.-wschod. 200 „	203 —	204 —

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
górnicze Alpine Montan 100 złr.	82 75	83 25
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	210 75	211 75
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	149 —	150 —
„ „ 1860 „ 500 „	— —	— —
„ „ 1860 „ 100 „	— —	— —
„ „ 1864 „ 100 „	197 25	198 —
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	151 —	152 —
„ regul. Cisy	143 —	143 50
austr. regul. Dunaju	127 20	128 —
miasta Wiednia z r. 1874	172 75	173 25
serbskie 100 frankowe	39 40	39 60
tureckie	67 90	68 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 80	10 20
kredytowe z r. 1858.	197 —	198 —
miasta Krakowa	25 80	26 40
czerwonego krzyża austryackie	18 —	18 30
„ „ węgierskie	12 —	12 70
Rudolfa	23 50	24 50
miasta Stanisławowa	46 —	— —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 90	5 92
20-frankówki	9 91	9 92
Funty szterlingi angielskie	12 42	12 46
Marki niemieckie	61 07	61 15
Ruble papierowe	133 50	133 75

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra Wład. Miłkowskiego
w Krakowie
otrzymała i poleca dziełko świeżo wydane pod tytułem:

Wyjaśnienia obowiązków i korzyści
Bractwa
Szkaplerza karmelitańskiego
z dodatkiem **Nowenny i modlitw do Najśw. Maryi Panny Szkaplerz.**
napisał
O. Romuald od św. Eljasza
karmelita bosy.
Cena egzemplarza **15** cent., z przesyłką o **5** ct. więcej. (1702-11-)

W najzdrowszej dzielnicy miasta, **przy ul. Siemiradzkiego w Krakowie,** znajduje się:

Pensyonat Wychowawczy
mający na celu
połączyć systematyczną naukę i domowe wychowanie ze zdrowiem ciała.

Uczniowie szkół gimnazyalnych i realnych, tak prywatni jak i publiczni, znajdą w Zakładzie zdrowe utrzymanie i opiekę troskliwą. — Zakład pozostaje w ciągłem porozumieniu ze Szkołą, a nauka powierzoną jest doświadczonym Nauczycielom dokładnie obeznanym z planem i systemem naukowym szkół gimnazyalnych i realnych.

Kierownik Pensyonatu jest **z zawodu pedagogiem i wychowawcą mogącym się wykazać jaknajchlubniejszemi rekomendacyami pierwszych Domów Magnackich w kraju,** w których przez lat 15 z górą uczniów kształcił i wychowywał — niemało więc nabył doświadczenia w kierowaniu młodych serc i umysłów.

Zwracam uwagę JWch Rodziców i Opiekunów, iż w celu skutecznej pracy w kierunku wychowawczym, **przyjmuję corocznie tylko kilku doborowych uczniów,** dlatego upraszam o wczesne porozumienie się ze mną ustne lub listowne pod adresem: (1498-14-20)

L. Glatman (Ludomir)
w Krakowie, ul. Siemiradzkiego L. 5, na dole.

Litościwe serca
zajęły się bardzo gorąco budową **kościoła św. Piusa** w Berlinie, tak, iż spodziewamy się w jesieni 1894 r. obchodzić uroczystość poświęcenia nowego kościoła. Proszę tylko **jeszcze raz** obdarzyć łaskawie kościół św. Piusa jaką jałmużną, gdyż po raz **ostatni** pukam do litościwych serc dobrodziei.

W kościele św. Piusa odbywa się nabożeństwo dla Polaków w każdą niedzielę i święto. (1086-16-20)

Proboszcz Frank przy kośc. św. Piusa w Berlinie, O. Pallisadenstr. 73.
(Składki na ten cel można przesyłać za pośrednictwem Administracyi „Czasu.")

Mieszkanie
na II. piętrze, jest od 1 października pod Nr. 29 przy ulicy Karmelickiej do wynajęcia. Wiadomość u portyera. (1744-4-5)

Większy majątek
w Galicyi, z dobrą glebą, w pobliżu większego miasta, wydzierżawię i proszę o nadesłanie ofert pod adres: **Jan Škalda, Vrchoviny p. Nové Město n. M. (Czechy).** (1877-2-5)

Lokomobila.
Z powodu sprowadzenia większej maszyny — **sprzeda zarząd dóbr Bierzanów** (poczta i stacya Bierzanów) **lokomobilę** firmy **Clayton & Shuttleworth,** o sile 10—12 koni, będącą w najlepszym stanie. Lokomobila ta może być natychmiast użytą do młocarni lub innego zajęcia. (1832-3-3)

SASKO-BOLESŁAWSKA
fabryka garnków glinianych
MAX MITTAG, AUSSIG,
w Czechach,
dostarcza wszelkich gatunków **brunatno polewanych, niebieskich i białych** naczyń kuchennych po najtańszych cenach. (1762-2-3)
Cennik darmo i opłatnie.



Najlepsze i najtańsze
skrzypce
cytry, gitary, **altówki, klarynety, flety,** oraz wszelkie **instrumenta dęte** — tylko we Fabryce instrumentów pod firmą
O. Lederhofer w Pradze,
Brenntegasse Nr. 23.
Cenniki darmo. (1647-6-)

Sprzedam lub zamienię odlewarnię żelaza i fabrykę machin,
znaną, od 25 lat w najlepszym ruchu, w stolicy, z realnościami fabrycznemi i składem towarów tudzież dwu piętrowym domem czynszowym za 140.000 zł., bez domu czynszowego za 100.000 zł., bez realności fabrycznych 50.000 złr. w danym razie urządzenie fabryczne z odlewarnią samą 20.000 złr. — W miejsce zapłaty wezmę dobrze opłacające się domy czynszowe lub majątek ziemski. Listy pod **J. W. Nr. 1803** przyjmuje Administracya „Czasu". (1803 3-6)

Buchhalteryę podwójną
handlową, bankową itd., oraz prowadzenie ksiąg pomocniczych, wykładam **najprędszym** i **najłatwiejszym** systemem, **gwarantując za rezultat nauki.** — Zgłoszenia przyjmuje p. *Dembiński* w Bazarze krajowym, przy ul. św. Anny, róg ul. Wiślnej. (1819-6-6)

Un Prêtre français
ancien Professeur, muni des meilleures recommandations, cherche un Préceptorat en Pologne. Ecrire à l'abbé **Jeancin à Bagatela, par Ostrovoo, Gd Duché de Posen.** (1735-6-6)

Sukna na mundurki dla uczniów szkół średnich
wyrabia: (1637 6)
Fabryka wyrobów wełnianych
F. Zajączka w Kętach.
Na żądanie wysyła próbki opłatnie.

WODA LEŚNA
odświeża powietrze pokojowe i napełnia wonią balsamiczną lasów szpilkowych. Cena 50 centów. Skład jedyny w aptece pod „złotą Głową"
L. ROSNERA W KRAKOWIE.
(1839-2-)



(1627-198-)

Za złr. 5·20
rozsyła za zaliczką pocztową z ocleniem i opłatnie do wszystkich miejscowości Austryi-Węgier **4 litrową baryłkę** wybornego mocnego francuskiego (1611-11-12)
koniaku
R. Maiti, Kapodistria.

Złoty medal na wystawie powszechnej w Paryżu 1889.



(1811 39-)

Dra FRYDERYKA LENGIELA
balsam brzozowy.



Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świerzość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zła. 50 ct. **Dr. Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct. (615-20-)

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

Wydawnictwa nakładowe i komisowe KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ
w Krakowie, Rynek główny, Pałac Spiski.

Encyklika Ojca Ś. Leona do Biskupów polskich, tłómaczył i wydał Archiwaryusz w książęco-biskupim konsystorzu krakowskim **X. Zygmunt Dunin Kozicki.** Wydanie drugie z tekstem polskim i łacińskim **30** cnt., wyd. drugie z tekstem łacińskim tylko **20** ct.

Tretiak Józef Dr., Prof. Uniw. Jagiell. **Z dziejów rosyjskiej cenzury.** Nader ciekawy szkic historyi tego kagańca rosyjskiego, który wszelki rozwój oświaty w zarodku nieraz zabija. Obok ustępów poważnych nie brak tu i takich, które serdecznie rozśmieszyć mogą. Cena **50** ct.

X. Jan Piotrowski. **Dziennik wyprawy Stefana Batorego pod Psków.** Rzecz pełna dramatycznego interesu, przedstawienie nadzwyczaj żywe i barwne stawia te wspomnienia niemal na równi z **Pamiętnikami Paska.** Cena **2** złr. **40** ct., w ozdobnej oprawie złr. **2·80.**

José Echegaray. **Galeotto,** dramat w 3ch aktach z prologiem. Tłómaczenie **Jana Kleczyńskiego.** Jedyny przekład polski utworu słynnego dramaturga hiszpańskiego. Cena **50** ct.

Caputa Józef X. Dr. **Mowa w 103 rocznicę Konstytucyi 3 Maja,** wypowiedziana w kościele XX. Pijarów. Cena **25** ct.

Dr. Fr. Kasparek, Prof. Uniw. Jagiell. **Podręcznik prawa politycznego.** Tom II., część I. Cena złr. **2.**
Tegoż dzieła obszerny tom I. Cena złr. **4.**

Dr. W. L. Jaworski. **Prawo nadzastawu** wedle ustawodawstwa austryackiego. Cena zł. **1·60.**

Bobrzyński M. i Smolka St. **Jan Długosz,** jego życie i stanowisko w piśmiennictwie. W 4ce, str. 336. Cena **3** złr. — Rzecz źródłowa na podstawie najnowszych badań, pisana stylem tak pięknym, iż czytać ją można jak najciekawszą powieść. Wydane nakładem i staraniem **hr. K. Przezdzieckiego.**

Górski Konstanty, pułkownik piechoty. **Historya jazdy polskiej,** na podstawie niezużytkowanych dotąd źródeł, z 3 tablicami litografowanemi. Cena złr. **3·50.**
— **Historya piechoty polskiej,** z 2 tablicami litograf. Cena złr. **2·60.**

X. Waleryan Kalinka. **Dzieła.** Tom I. i II. obejmuje: **Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta.** 2 tomy, złr. **3·60,** ozdobnie opr. złr. **4·60.** — Tom III. obejmuje **Pisma pomniejsze,** część I. — Tom IV. obejmuje **Pisma pomniejsze,** część II. — 60 prac drobniejszych znakomitego autora. Cena obu tomów złr. **3·60,** ozdobnie opr. złr. **4·60.**

Szumski Leopold. **Wspomnienia o 3 pułku ułanów wojska polskiego.** Wyd. wytworne, ozdobione 4-ma chromolitografiami Juliusza Kossaka. Cena **2** złr.

Tarnowski Stanisł. **O kolędach.** Cena **50** ct.
— **X. Waleryan Kalinka.** Jego życie i dzieła, 8o, str. 216, Cena złr. **2.**
— **O Rusi i Rusinach.** Odbitka z „Krakusa." Cena **20** ct.
— **Szujskiego młodość.** 8o, str. 232. Cena złr. **1.**
— **Z doświadczeń i rozmyślań.** Wydanie drugie, 8o, stron. 422. Cena **50** ct.

Straszewski Maurycy, Prof. Uniw. Jag. **Dzieje filozofii w zarysie.** Cena **3** złr.

Macaulay T. M. **Szkice i rozprawy historyczne.** Tłómaczył **Stanisław Tarnowski.** Dwa tomy **3** złr., w oprawie złr. **3·80.**

Moszyński Jerzy. **Myśl polityczna z księgi dziejów cierpień i pracy.** — Tom I., w 8ce, str. 471. Cena **5** złr.

Popiel Paweł. **Pisma.** Wydanie zbiorowe, dokonane staraniem rodziny. 2 wielkie tomy. Cena złr. **1·50.**

Baronowa X.Y.Z. **Towarzystwo Warszawskie.** 2 tomy. Wydanie drugie. Cena złr. **3.**

Łanskaja N. **Missyonarze św. Rosyi.** Powieść ze współczesnego życia w „Zachodnim kraju". Cena złr. **1·60,** ozdobnie oprawne **2** złr. Tłómaczenie słynnej powieści „Obrusitieli", w której autorka przedstawia w barwnych a dosadnych obrazach stan napływowego społeczeństwa czynowników rosyjskich, wszystkie krzywdy i niedole gwałtownie wypieranej i poniewieranej narodowości polskiej i religii katolick.

Wybranowski Aleksander. **Dawne dzieje.** (Dawne rody, lasy, drogi i zajazdy. — Wychowanie na dworach. — Panny respektowe, rezydenci i rezydentki. — Jak się bawiono i kochano. — Dawne figle. — Wpływ dworu na chaty. — Stosunek „Pana" do poddanych. — Wdzięczność włościan. — Wyprawa młodzieży do szkół. — Wiarusy Napoleońscy z wojny narodowej 1830). — Cena złr. **1·40,** ozdobnie oprawne złr. **1·80.**

Gostomski Walery. **Arcydzieło poezyi polsk., Mickiewicza „Pan Tadeusz."** Studyum krytyczne. Cena złr. **2,** oprawne w płótno złr. **2·50.**

Jadwiga z Wittów Korzeniowska. **Nad siły.** Powieść. Cena złr. **1·20,** oprawne złr. **1·60.**

A. M. L. **Obrazki z życia.** Szereg 12 nowel znakomitej autorki, wydanie wytworne złr. **2,** ozdobnie opr. złr. **2·50.**

Frenzl K. **Prawa kobiety.** Powieść historyczna z czasów francuskiej rewolucyi. W 8ce, str. 177. Cena złr. **1·50,** w ozdobnej oprawie **2** złr.

Zagórski Włodzim. (Chochlik). **Nowele.** Dwie serye po złr. **1·40,** ozdobnie oprawne po złr. **1·80.** (1651-10-10)

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Telefon Nr. 203. Założona w roku 1790 Telefon Nr. 203.

Apteka pod złotym Słoniem
E. HELLERA
(DAWNIEJ E. STOCKMARA)
w Krakowie, ul. Grodzka, róg placu Dominikańskiego,
utrzymuje stale na składzie **specyfiki** krajowe i zagraniczne, **wody mineralne** zawsze świeże, **parfumerye,** pudry mydła, wodę kolońską, — poleca własnego wyrobu:
Wina lecznicze.
Ziółka piersiowe Dra Seeburgera, paczka 20 ct.
SALUBRIN najlep. alkaliczny proszek do zębów Dr. BANDROWSKIEGO.
Esencya łopianowa i pomada, znakomity środek na porost włosów, flakon 50 ct.
Woda do ust Mentyna, odznacza się b. przyjem. smakiem, 40 ct.
Maść na piegi 50 ct. i **Apteczki homeopatyczne.**
Wysyłki na prowincyę załatwia odwrotną pocztą. (575 21-52)



Skład fortepianów,
PIANIN I HARMONIUM
Wiktora Barabasza i Winc. Wawrzyckiego
w Krakowie, Rynek 13,
poleca instrumenta z pierwszorzęd. fabryk krajowych i zagranicznych.
Sprzedaż, zamiana, wynajem przy odpowiedniej gwarancyi — na raty.
(1107 79)

KOSZYCKI KERAMIT.
Szan. PP. Budowniczym i Przedsiębiorcom budowniczym polecamy w naszej **nowo zbudowanej** i w najświeższe machiny zaopatrzonej fabryce keramitu wyrabiane
płyty keramitowe
dla brukowania ganków, trotoarów, podworców, kuchen, łazienek, towarów i t. p., które pod względem wykonania jak też gatunku równają się zupełnie wyrobom zagranicznym. (1876-2-2)
Na żądanie wysyła dyrekcya chętnie cenniki, próby i kosztorysy.
Oberung.-Bau-Aktiengesellschaft
Ziegel und Keramitfabrik
KASCHAU.
Poszukuje się zastępców dla Krakowa lub dla całej Galicyi.

BIURO NAUCZYCIELSKIE
Stefanii SZUREK w Krakowie,
ulica Floryańska Nr. 6, I. piętro,
poleca: Nauczycielki i Bony różnej narodowości. (1523-7-10)

Magister farmacyi
znajdzie umieszczenie od 1go sierpnia w aptece podpisanego.
(1886-2-3) **D. Matula, Żywiec-Zabłocie.**

MAGAZYN
Aleksandry Łuszczyńskiej
(uczennicy Szałkiewiczowej ze Lwowa)
w Krakowie,
ul. Grodzka l. 2, pierwsze piętro,
poleca:
eleganckie i tanie
kapelusze damskie i dziecinne.
Zamówienia zamiejscowe załatwia pocztą odwrotną. (1109-27)

KASY
stare i nowe sprzedaje najtaniej (1704 74
EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4

Czeskie morele,
słynne w świecie, wysyła 5-kilowy koszyk za 2 złr. 25 cent. (1736-11 20)
J. Jindrich w Mielniku [w Czechach].

Najlepsze nawozy sztuczne
jakoto:
superfosfaty z kości, z guana i amoniakalne, mąkę kostną parzoną, mąkę żużlową Thomasa (westfalską), saletrę chilijską i t. p.,
sprzedaje (1857-8 30)
pod gwarancyą zawartości ważnych pokarmów roślinnych i po cenach najbardziej umiarkowanych
Związek handlowy Kółek rolniczych
w Krakowie, ul. Pijarska L. 4.
Cenniki na żądanie darmo i opłatnie!



K. Knoreck i Spół.
Kraków, ul. Floryańska 23,
POLECA
SARNINE
świeżą na części,
ORAZ JP. (1561-43-)
BULION
osobliwy z dziczyzny własnego wyrobu.

Fabryka cukrów poleca: **Nowość Bomby**
Marechal Royal, pół kilo złr. 1·20, (1881-2 12)
A. Nowiński, ul. Bracka l. 5.

---

36 ct.
¼ kg. słoik wszelkiego rodzaju konfitur, masło deserowe za 1 klgr. 1 złr., kuchenne świeże 80 ct. — wysyła Zarząd gospodarstwa domowego **w Lataczu, p. Latacz.** (1738 3 3)

Obwieszczenie.
L. 734. (1880-3-3)

Dyrekcya krajowej średniej Szkoły rolniczej w Czernichowie rozpisuje niniejszem **publiczną licytacyę sprzedaży drogą ofert 2ch karczem,** a to na Pasiece ad Kłoczyn pod Czernichowem i na rynku czernichowskim.

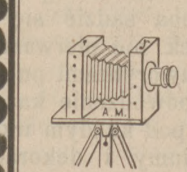
Oferty z dołączonem wadyum o wysokości 10% ofiarowanej ceny kupna w gotówce lub papierach wartościowych należy wnosić do podpisanej Dyrekcyi **najdalej po dzień 15 września b. r.**

Ewentualnie zawrzeć się mający kontrakt kupna i sprzedaży będzie obowiązywał kupującego od chwili podpisania kontraktu, Wydział krajowy zaś po zapadłej uchwale sejmowej.

Dyrekcya.

Lwowska Fabryka Asfaltu
i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych
S. Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera
we **LWOWIE, przy ul. Korytnej pod Nr. 13,** poleca
Asfaltową masę elastyczną do fundamentów
dla izolowania wilgoci **kładzioną na mury w gorącym stanie,** jedyny dziś pewny środek **izolujący wilgoć;**
TEKTURĘ ulepszoną ogniotrwałą
do krycia dachów wysokich gatunków,
rola 10 metrów □ od złr. 2 do złr. 3·50;
ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,
LAK ASFALTOWY SWIECĄCY DO KONSERWACYI
dachów tekturowych i żelaza; (1309 30-)
SMOŁĘ angielską bezwodną.
Osusza asfaltem jako jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie najbardziej
zawilgocone ściany w mieszkaniach.
Niszczy zastarzały grzybek drzewny.
Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reparacye tychże. Metr □ po 50 do 75 ct. **Długoletnią trwałość poręcza się.**

Fotografia dla amatorów.



Uznane, znakomite **przyrządy fotograficzne salonowe** i **podróżne,** nowe niezrównane **momentalne** ręczne **przyrządy,** tudzież wszelkie fotograficzne przybory poleca
A. MOLL,
c. i k. nadworny dostawca
w WIEDNIU, I., Tuchlauben Nr. 9,

Nauka bezpłatnie. — Na żądanie wielki illustrowany cennik. — Ten dział handlowy założony został 1854 r. (959-15-17)

Wiedeń — „Hôtel Métropole"
wielki pierwszorzędny hotel w najlepszem położeniu na Franz-Josefs-Quai (przystanek tramwajowy). **Ceny pokoi włącznie z światłem i obsługą od 1 złr. 50 ct. wzwyż. Hidrauliczna dźwignia osobowa. Oświetlenie elektryczne.** Kąpiele na każdem piętrze. Nowy salon do konwersacyi na pierwszym piętrze z gazetami krajowemi i zagranicznemi. — Cenniki w każdym pokoju. (1626-41-60) *L. Speiser,* dyrektor.

Wielce zyskowny papier lokacyjny.

6% bułgarska państwowa hipoteczna pożyczka

W złocie odsetkowana i zwrotna.
Hipotecznie zabezpieczona przez pierwszą hipotekę na kolejach **Ruszczuk-Warna** i **Kaspiczan-Sofia-Küstendil** tudzież na obu portach **Burgas i Warna.**
Może się w kursie podnieść, gdyż obligacye jeszcze niżej złota pari kursa notują, a wysoka rentowność usprawiedliwia zwyżkę kursu.
Zupełnie wolna od podatku i % na teraz i na przyszłość. (370 26-43)

Rentowność po obecnym kursie przeszło 6 procent.

Do nabycia po kursie dziennym.
Wechselstuben-Actien-Gesellschaft „MERCUR", Wien, I., Wollzeile 10.

Czcionkami Drukarni „Czasu."
Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.
Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*